V. Nr. 2 (3964) WILNO, niedziela 3-go stycznia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Przede wszystkim człowiek

Leżą przede mną trzy artykuły dotyczące jednego właściwie tematu, jednej sprawy wielkiej, której nasze pismo pragnie służyć w pierwszym rzędzie. Jest to podkreślana bez przerwy przez nas sprawa uczynienia z Ziem Wschodnich, z Wileńszczyzny, z Nowogródczyzny, Polesia równie wartościowych dla Polski jak Śląsk, jak Pomorze, jak Poznańskie.

Im jesteśmy ubożsi w porównaniu z tamtymi dzielnicami, tym ambicje nasze są większe, tymbardziej czujemy krzywdę którą nie zawsze nawet umiemy dość dobrze i logicznie uzasadnić.

Gdy nie chce na nas patrzeć nasza Macierz, oczy swoje obracamy ku północy. W Łotwie i Litwie, w organizacji życia gospodarczego tych krajów, dobrobycie i kulturze tamtejszego drobnego rolnika, szukamy potwierdzenia wyczuwanej choć jeszcze nieuzasadnionej przez praktykę na gruncie prawdy, że u nas też może być znacznie lepiej niż jest i że nas i my sami siebie stanowczo za nisko cenimy.

Czytam artykuły leżące przede mną.

Mówią one o podziale państwowych sum inwestycyjnych, mówią o naszych potrzebach inwestycyjnych, mówią wreszcie o przebudowie struktury agrarnej, o intensyfikacji rolnictwa. O jednym tylko mowy tam nie ma, o człowieku.

Litwa i Łotwa nie miały w swych granicach tak bogatych połaci kraju, jak Śląsk czy Zagłębie Dąbrowskie, nie miały i nigdy mieć nie będą takiej armii jak nasza, która by mogła równie dobrze gwarantować niepodległość i zapewnić bezpieczeństwo inwestowanym w kraju kapitałom zagranicznym. A mimo to kraje te podniosły się i wyprzedziły nas. Nie Polskę, nie Śląsk, nie Pomorze a tylko Wileńszczyznę, Nowogródczyznę i Polesie.

Mam prawo używać tych porównań. Województwa wileńskie i nowogródzkie i obszarem i liczbą ludności przewyższają każde z tych państw z osobna.

Przed wojną światową nie było tu zbyt wielkich różnic w poziomie zamożności i kultury. Dziś za Turmontami i Dźwiną na północ zaczyna się kraj zupełnie odrębny. Mowa ta sama, obyczaje te same jeszcze przez jakiś czas, ale za to...

Nie będę tu przytaczał cyfr z dziedziny gospodarki, te cyfry może częściej zawodzą. Przytoczę inną cyfrę, cyfrę ilustrującą kulturę Łotyszów, a więc ten kwiat, który zakwita dopiero na glebie dostatecznie unawożonej dobrobytem.

Łotwa, dwumilionowe państwo ma pisma codzienne, których nakłady przewyższają 200 tysięcy egzemplarzy dziennie. Jedna gazeta na 10 mieszkańców licząc starców i dzieci. A więc prawie każda rodzina czyta, każda rodzina wie o ile spadł łat i dlaczego, wie co z tego wyniknie i co skłoniło prezydenta Ulmanisa do dewaluacji. Każde przedsięwzięcie gospodarcze, każdy nowy zwrot polityki rządu może być tam wytłumaczony całemu narodowi nazajutrz po jego zamierzeniu.

Jak jest na ziemiach naszych? Tutaj 1 egzemplarz pisma codziennego na wsi przypada więcej niż 100 (sto) mieszkańców. Tutaj, ręczę za to, że dotąd bardzo wielu rolników nie zdaje sobie sprawy nawet jakie ulgi przyznały rolnikom ustawy oddłużeniowe, pomimo że akcja oddłużenia już się kończy. Jedynym źródłem informacji dla wielu i swego rodzaju autorytetem jest Żyd handlarz z miasteczka, albo w najlepszym razie pan sołtys, czy sekretarz gminny.

Litwa i Łotwa są to państwa chłopskie. Po wyeliminowaniu z życia politycznego większości szlachty i części mieszczaństwa ze względu na jej narodowość mniejszościową te państwa dziś na gwałt tworzą własną arystokrację, własną śmietankę kulturalną, potrzebną im zwłaszcza dziś przy autorytatywnej formie rządów.

Ale ta chłopskość, to postawienie na najszersze rzeszy obywateli, jakie znalazło wyraz w reformach rolnych tych państw, wyemancypowało ludność, zatarło resztki różnic stanowych zobywatelizowało jakbyśmy powiedzieli szerokie rzesze drobnych rolników, a więc cały rdzeń tych narodów rolniczych.

Jestem przeciwnikiem wszelkiego małpiarstwa, które na nieszczęście jakże często cechowało Polaków w stosunku do zagranicy.

Nie chciałbym tymbardziej, aby Wileńszczyzna była, Łotwy „pawiem czy papugą".

Skopiowanie łotewskiej czy litewskiej reformy rolnej na Wileńszczyźnie byłoby prawdopodobnie absurdem politycznym.

Ale przecież nie chodzi o naśladownictwo form, chodzi o umiejętność wyciągnięcia nauki dla siebie z istotnej, z najistotniejszej treści zjawisk zaobserwowanych gdzieindziej.

Ta treść, ta nauka w odniesieniu do Wileńszczyzny może być tylko jedna.

Nie pomoże tu nikt, nie pomoże żaden najlepszy opiekun i największy kapitał, jeżeli nie uczyni tego sama ludność, jeżeli wszyscy chłopi nie zostaną wrzuceni do tego kotła, z którego ma się wylać przyszły kształt bogatej, kulturalnej, mlekiem i miodem płynącej Wileńszczyzny.

Hart i wytrzymałość miejscowej ludności są niespożyte choć dotychczas były wypróbowane tylko przez niedostatek. Jej mięśnie póki trzeba będzie potrafią zastąpić maszyny. Potrafią nałupać dość kostki kamiennej, by zabrukować wszystkie ulice nie tylko w Wilnie, potrafią pokopać rowy i wybudować drogi i szkoły, trzeba tylko ochoty, organizacji i organizatorów, którzy by mieli zaufanie ludności. W pieniądze, które przyjść do nas muszą same z Zachodu i wszystkie trudności rozwiązać nie wierzę, ale wierzę w miejscowego człowieka i wydaje mi się, że gdy się ten człowiek obudzi to wówczas nie zbraknie nam kapitałów i tych, którzy nam te kapitały dać zechcą.

Być może nawet, że wówczas już nie będziemy potrzebowali ich tak nieosiągalnie dużo, jak to nam się w tej chwili wydaje.

Piotr Lemiesz

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu Nowego Roku w godzinach porannych doroczne życzenia kierowników naczelnych organów państwa, po czym w ich otoczeniu wysłuchał mszy świętej odprawionej w kaplicy Zamkowej przez kapelana przybocznego ks. prałata Humpolę.

Po nabożeństwie złożył Panu Prezydentowi życzenia noworoczne J. E. ks. Kard. Kakowski, a następnie zgromadzeni w salach zamkowych przedstawiciele władz, urzędów i instytucyj cywilnych i wojskowych, duchowieństwa katolickiego i innych wyznań oraz organizacyj społecznych.

MARSZ. RYDZ ŚMIGŁY PRZESYŁA LISTOWNIE.

Nie mogąc z powodu niedyspozycji przybyć osobiście na Zamek, p. marszałek Śmigły Rydz przesłał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listownie życzenia noworoczne przez swego adiutanta rtm. Mańkowskiego.

Pan Prezydent odpowiedział panu marszałkowi również pismem odręcznym.

W południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej poprzedzony przez dyrektora protokułu w towarzystwie prezesa rady ministrów, i min. spraw zagr. udał się do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwał go korpus dyplomatyczny.

Ambasador turecki Ferid Tek jako dziekan korpusu wygłosił dłuższe przemówienie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział jak następuje:

Panie ambasadorze!

Dziękuję uprzejmie za życzenia, których Wasza Ekscelencja zechciała stać się wyrazicielem w imieniu dostojnych monarchów i głów państw, reprezentowanych w Polsce, czyniąc to również w tak wymowny sposób rzecznikiem swoich wielce szanownych tu obecnych kolegów.

Wzniosłe słowa, w których Wasza Ekscelencja podniosła patriotyzm naszego kraju, jego gościnność i stopniowy rozwój, sprawiły mi specjalną przyjemność i zasługują na moją prawdziwą wdzięczność.

Wasza Ekscelencja zechciała podkreślić w swym przemówieniu stałe wznoszenie się współczesnej Polski w zgodnej łączności przeszłości z teraźniejszością. Fakt ten nie jest wynikiem przypadku. Wypływa on z woli niezłomnej całego narodu polskiego zajęcia na nowo stanowiska, które zostało mu wyznaczone w zespole narodów.

Polska jest świadoma, iż zdolna jest utrzymać to stanowisko prowadząc politykę, która nawet w chwilach najtrudniejszych dąży do rozwiązań konstruktywnych i pozytywnych.

Siłą naszego państwa, które w swych dziejach przeszło przez okresy potęgi i chwały, ale które zaznało również przeciwieństwa losu, jest przekonanie, że nie ma trwalszej podstawy współpracy międzynarodowej, jak wzajemne poszanowanie godności i interesów każdego narodu.

Zasad, tych, którymi się kierujemy w stosunkach z innymi narodami nie wyprowadzamy tylko z przesłanek natury politycznej, lecz uważamy je również jako logiczny wynik naszego własnego doświadczenia historycznego.

Ludzie na ogół są odpowiedzialni tylko za chwilę obecną, ale ci, którym przypadło w udziale kierować losem państw i narodów, winni, opierając się na dobrych lub złych doświadczeniach przeszłości skoncentrować cały swój wysiłek w celu przygotowania lepszej przyszłości zgodnie z zasadą o której przed chwilą wspomniałem.

Proszę Waszą Ekscelencję, jak również wielce szanownych przedstawicieli państw, tu zebranych, by zechcieli wyrazić swym wysokim mocodawcom moje gorące życzenia, oraz życzę serdecznie korpusowi dyplomatycznemu, akredytowanemu w Warszawie, ażeby z jak największym powodzeniem uczestniczył w tej twórczej współpracy, tak drogiej dla każdego, kto dąży do wzajemnego zrozumienia się narodów.

Po krótkiej rozmowie z ambasadorem tureckim. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przywitał się kolejno z wszystkimi szefami misyj, którzy przedstawili mu członków swoich placówek — po czym powrócił do swoich apartamentów.

Znowu pogorszenie zdrowia Piusa XI

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Rzymu, że stan zdrowia Ojca świętego, który w ciągu ostatnich trzech dni nieulegał większym zmianom, w dniu dzisiejszym nagle się pogorszył.

Czang-Sue-Liang w więzieniu

NANKIN, (Pat). Przewidywane na dziś ogłoszenie amnestii dla Czang Sue liang odroczono do przyszłego tygodnia.

SZANGHAJ, (Pat). Ze źródeł oficjalnych donoszą, że Czang Sue Liang nie został dotychczas przewieziony do więzienia wojskowego w Nankinie i przebywa pod strażą w siedzibie ministra finansów Kunga.

NANKIN, (Pat). Czang Sue Liang został osadzony dnia 31 ub. m. w więzieniu wojskowym. Ułaskawienie nastąpi niebawem.

Przedsiębiorstwa w Holandii stoją z powodu grypy

HAGA (Pat). Epidemia grypy w Holandii zatacza coraz szersze kręgi. W Amsterdamie szereg przedsiębiorstw musiało zredukować czas pracy z powodu zbyt wielkiej ilości chorych urzędników. Przebieg grypy jest jednak łagodny.

Retorsje Niemiec wobec rządu madryckiego

Wyjaśnienia niemieckie

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: po tym, gdy czerwoni władcy w Bilbao odmówili wydania krążowników niemieckiemu „Koenigsberg" zatrzymanych ładunków i pasażera statku „Palos" rząd Rzeszy niemieckiej czuł się zmuszony do poparcia swego żądania przez retorsje.

W wykonaniu tego dla obrony suwerennych praw Niemiec przeciw aktowi korsarstwa, niemieckie siły zbrojne zatrzymały tymczasowo dziś na wodach hiszpańskich czerwony parowiec hiszpański. Zupełnie niewątpliwie ustalono, że parowiec „Palos" był zatrzymany zdala od wód terytorialnych i od brzegu hiszpańskiego, a mianowicie w odległości 23 mil morskich na północo-wschód od przylądka Machichaco. Dlatego to kapitan parowca „Palos" uchylił się od podpisania protokułu, w którym było powiedziane, że znajdował się on w odległości 5 mil od brzegu.

II-go OKRĘTU.

LONDYN, (Pat). Wedle otrzymanych tu doniesień, okrętem niemieckim, który wziął do niewoli handlowy statek hiszpański „Aragon" (19496 tonn), był krążownik niemiecki „Graf von Spee".

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: wykonując represję za sprzeczne z prawem międzynarodowym zatrzymanie przez hiszpańską flotę czerwoną części ładunku i jednego pasażera niemieckiego statku „Palos", dał krążownik „Koenigsberg" w dn. 1 stycznia br. sygnał do zatrzymania się hiszpańskiemu statkowi „Sotun".

Ponieważ „Sotun" nie usłuchał tego wezwania, dał „Koenigsberg" początkowo dwa ślepe strzały, a gdy te nie odniosły skutku, kilka ostrych w kierunku parowca „Sotun", usiłujac schronić się do portu Santona, wpadł na mieliznę, skąd załoga jego została przez hiszpańską łódź rybacką przewieziona na ląd.

Nowe polskie monety



Zdjęcie górne przedstawia obustronną reprodukcję wypuszczonej ostatnio przez Mennice Państwową monety pięciozłotowej, zaś zdjęcie dolne monety dwuzłotowej. —

Pogrzeb gen. von Seeckta



W Berlinie odbył się uroczysty pogrzeb wodza armii niemieckiej w czasie wojny i twórcy Reichswehry, gen. von Seeckta. W pogrzebie wziął udział kanclerz Hitler w otoczeniu ministra wojny gen. Blomberga oraz całego sztabu wszystkich rodzajów broni armii niemieckiej. Zdjęcie nasze przedstawia kanclerza Rzeszy niemieckiej Hitlera, oddającego zmarłemu honory nad jego grobem.

Przed koronacją króla Jerzego VI-go



Dniem i nocą pracują wielkie angielskie zakłady rzeźbiarskie, aby wykonać odpowiednią ilość rzeźb głowy króla Anglii Jerzego VI, przed uroczystościami koronacyjnymi. Zdjęcie nasze przedstawia fragment prac przy gipsowym odlewie króla Jerzego i królowej angielskiej Elżbiety.

Święto Matki w Belgradzie



W Belgradzie odbyło się pod protektoratem rodziny królewskiej „Swięto Matki". — W ramach tego święta zostało zorganizowane wielkie przedstawienie na rzecz biednych dzieci. Zdjęcie nasze przedstawia moment rozdawania przez młodocianego króla Piotra II i jego braci podarków biednym dzieciom Belgradu, ich rówieśnikom.

Kwestia braku rąk roboczych w Łotwie

Jednym z najważniejszych skutków radykalnej parcelacji w Łotwie było zwiększenie się braku rąk roboczych na wsi. Idąca w parze z postępami parcelacji i komasacji — intensyfikacja gospodarstw rolnych, wymagała coraz to większego nakładu pracy, tymczasem rąk do pracy było coraz mniej na wsi w związku z żywiołowym niemal pędem ludności wiejskiej do miast jaki miał miejsce zwłaszcza w ciągu pierwszych 10-ciu lat powojennych. Na wzmożenie się braku rąk roboczych miało wpływ pozatym cały szereg innych przyczyn.

Ludności bezrolnej i małorolnej zasadniczo Łotwa posiadała przed reformą rolną stosunkowo niewiele, tak że brak rąk roboczych odczuwał się tu już na wiele lat przed wojną. Utworzenie wskutek parcelacji ok. 60000 nowych gospodarstw, których właścicielami stali się głównie bezrolni, a także powiększenie się gospodarstw małorolnych nie mogło nie wpłynąć na jeszcze większe skurczenie się miejscowych sił roboczych w rolnictwie. A obok tego powstanie własnego państwa stworzyło gwałtowny popyt na wszelkiego rodzaju pracowników (umysłowych i fizycznych) w miastach. Nowopowstałe i w dalszym ciągu rozwijające się urzędy, instytucje społeczne i przedsiębiorstwa prywatne wchłaniały znaczną ilość osób pochodzących przeważnie ze wsi. W miastach zaczęła wytwarzać się własna inteligencja, zaczął odbudowywać się przemysł, który również zatrudnił dużo przybyszów ze wsi.

Ów pęd ludności wiejskiej do miast już w samym swoim początku nosił w sobie zarodek niebezpieczeństwa. Chodzi o to, że nie wygasał on bynajmniej w miarę zmniejszania się zapotrzebowania na pracę w mieście a zwiększania się zapotrzebowania na nią na wsi. Powstał więc wprost paradoksalny objaw: ludność w miastach powiększała się wciąż w dalszym ciągu, mimo zmniejszonego już zapotrzebowania na pracę w mieście, natomiast wieś coraz bardziej zaczęła odczuwać brak rąk roboczych. Dla zilustrowania owej wędrówki ludności do miast, która choć osłabiona istnieje jeszcze w dalszym ciągu, wystarczy przytoczyć tylko fakt, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu t. j. od 1925 do 1935 ilość ludności w miastach wzrosła o 30 procent, podczas gdy ogólna ilość mieszkańców całego państwa w ciągu tego samego czasu wzrosła tylko o 5 procent.

Nie byłoby to jednak szkodliwe dla gospodarstwa narodowego, gdyby ten nadmierny ubytek ludności wiejskiej na korzyść miast, wieś mogła zrekompensować własnym przyrostem naturalnym. Okazuje się jednak, że w Łotwie na czynnik ten zupełnie nie można liczyć. Pod tym względem w rzędzie państw europejskich, Łotwa zajmuje ostatnie miejsce wraz z Francją i Estonią. Przeciętny dla całej Łotwy przyrost naturalny w roku 1934 wynosił 3,25 na 1000 mieszkańców. Nie trzeba jednak zapominać, że te dzielnice kraju, gdzie odczuwa się największy brak rąk roboczych na wsi posiadają jednocześnie najniższy przyrost naturalny, niektóre zaś okręgi (powiaty) wyludniają się wskutek przewagi śmiertelności. Odwrotnie — te części kraju, które jak Łatgalia mają nadmiar rąk roboczych względnie nie odczuwają ich braku, mają przyrost naturalny najwyższy. A więc może ten przyrost mógłby zrekompensować braki w innych częściach kraju drogą samodzielnego lub kierowanego wyrównania się różnic w zagęszczeniu ludności na jednostkę przestrzeni?

Otóż rzeczywiście cała Łatgalia (b. Inflanty Polskie) zamieszkała głównie przez prawosławnych, staroobrzędowców i katolików (Polaków) wykazuje dość duży przyrost naturalny wynoszący ok. 10 osób na 1000 mieszkańców, lecz w ostatnich czasach wskutek przeprowadzonej komasacji i korzystnej dla tej części kraju polityki rządu, Łatgalia zaczęła rozwijać się gospodarczo. Zwiększa to zapotrzebowanie rąk roboczych i powoduje, że nie może ona oddać innym częściom kraju większej ilości swoich robotników. Wmiarę rozwoju postępu gospodarczego w Łatgalii ilość ta zmniejsza się stopniowo.

A więc i to źródło uzupełnienia sił roboczych w rolnictwie stało się niedostatecznym i oto przyszedł moment kiedy dla ratowania sytuacji, władze łotewskie musiały uciec się do sprowadzania robotników rolnych z zewnątrz, z tych krajów sąsiednich, które posiadają jego nadmiar. Krajami tymi były: Polska, Litwa i Estonia, przy czym ta ostatnia posiadająca podobną do łotewskiej struktury gospodarczej i demograficznej zaledwie w drobnym odsetku wchodziła w rachubę.

Nie należy przy tym jednak uważać, że rok 1928, w którym rozpoczął się po raz pierwszy regularny, na umowach oparty ruch emigracyjny sezonowy do Łotwy, jest pierwszym rokiem tej emigracji. Istniała ona już na kilka lat przedtem, tylko w innej formie — bezładnej, częściowo nielegalnej, a w każdym razie niekrępowanej i niekontrolowanej przez żadne umowy międzynarodowe. Zawarcie tych umów i ujęcie emigracji do Łotwy w pewne ramy ustawowe i administracyjne obok wzrostu popytu na ręce robocze w Łotwie przyczyniło się do niebywałego przedtem ilościowego wzrostu imigracji obcej siły roboczej do Łotwy. I tak np. w roku 1935 obcych robotników pracowało tu ok. 40 tysięcy; liczba ta w roku bieżącym wzrosła jeszcze o parę tysięcy.

W związku z tym wyłoniło się cały szereg kwestyj, a więc: kwestia opieki społecznej, kwestia walutowa itp. Tak więc sprawa braku rąk roboczych w rolnictwie, stopniowo wydźwignęła się na czoło wszystkich zagadnień gospodarczych Łotwy. **B. K.**

Ustawę o pożyczce francuskiej dla Polski
jednogłośnie przyjęła komisja sejmowa

WARSZAWA, (Pat). Sejmowa Komisja skarbowa pod przewodnictwem posła Światopełk-Mirskiego w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego, wiceministra spr. wojsk. Głuchowskiego, wiceministra spr. zagr. Szembeka, wicemin. przem. i handlu Sokołowskiego, po referacie posła Hołyńskiego i wyjaśnieniach wicepremiera Kwiatkowskiego przyjęła jednogłośnie rządowy projekt ustawy o upoważnieniu min. skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa.

Projekt tej ustawy wejdzie pod obrady plenum Sejmu na początku przyszłego tygodnia.

* * *

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji skarbowej sejmu p. wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Komisjo. Istnieją różne formy okazywania przyjaźni i sympatii przez jeden naród innemu narodowi. Forma stwierdzenia nienaruszalności przyjaźni francusko-polskiej, ujawniona w ostatnich dniach przez jednomyślne przyjęcie przedłożenia rządowego przez Izby ustawodawcze w Paryżu w sprawie układu pożyczkowego, zasługuje na najwyższy oddźwięk w całym społeczeństwie polskim. I to nie tylko dla tego, że w danym wypadku została ujawniona jednomyślność rządu i całego bez wyjątku społeczeństwa Francji, ale i dla tego, że idzie w danym wypadku o sprawy szczególnie ważne dla Polski.

Omawiana operacja finansowa jest najściślej związana z zagadnieniem obronności naszego państwa.

Omawiana dziś operacja finansowa była zainicjowana dość dawno przez czynniki ponoszące obustronnie główną odpowiedzialność za pogotowie obronne obu zaprzyjaźnionych narodów i wiąże się najściślej z pobytem p. marszałka Śmigłego Rydza we Francji.

Realizacja jej będzie służyła głównie dla zapewnienia wykonania programu wyposażenia wojskowego Polski. Tym nie mniej posiada ona i poważne znaczenie ogólnogospodarcze i finansowe dla nas, spotęgowana tym, że pożyczka ta przychodzi do skutku w okresie całkowicie przełomowym, w okresie stykania się dwu faz rozwoju gospodarstwa, w okresie, w którym przełamuje się — można powiedzieć — na oczach nas wszystkich kryzys, a poczyna się formować nowa linja idąca ku górze, o nieokreślonej jeszcze dynamice i kącie nachylenia.

Chcę jeszcze dla całkowitej jasności zakomunikować Wysokiej Komisji, że suma globalna, zawarta w umowie pożyczkowej, wynosi 2600 miln. franków francuskich. Składa się ona z kilku następujących części: z części którą objąłbym nazwą dostaw towarowych z Francji, o która wynosi 1.000 milion. franków francuskich, 540 miln. franków francuskich przeznaczono na dokończenie i wyposażenie linii kolejowych Śląsk — Gdynia, reszta przychodzi w formie gotówkowej.

Jakie sumy tej pożyczki po jej pełnej realizacji obciążą w przyszłości skarb państwa? Już z tego co poprzednio powiedziałem, jasnym jest, że będzie to suma około 2,060 milion. franków francuskich, obok tego około 540 milion. franków francuskich obciążać będzie przedsiębiorstwo kolejowe Śląsk — Gdynia.

Z innego punktu widzenia można by stwierdzić, że na ożywienie gospodarstwa Polski wpłynie suma 1,600 franków francuskich, a mianowicie wszystko to, co będzie, bądź to przekazem czysto dewizowym do Polski, bądź też z użyciem pieniędzy francuskich w Polsce, z wyjątkiem transzy towarowej wykonanej poza granicami Polski. Jakie kwoty tej pożyczki przypadną jako element wzmacniający podstawy naszej waluty? Trudno to już dziś ściśle ustalić. Co najmniej jednak czysty transfer wyniesie 816 milion. franków, czyli około 200 mil. zł., a do tego dojdą inne pozycje, w zależności od tego, jak w danych momentach będą się układać rozrachunki między Polską, a Francją.

O warunkach pożyczki i o jej terminach mówił ju. p. poseł Hołyński. Zestawiam jeszcze raz najogólniej, że oprocentowanie jest stosunkowo niskie. W każdym razie pożyczka ta będzie należała do najniżej oprocentowanych pożyczek zewnętrznych, jakie Polska w ciągu swego samodzielnego istnienia zaciągnęła. Poza tym wszystkie warunki są stosunkowo korzystne. A więc, gdy dotychczas prawie zawsze dawaliśmy albo specjalny zastaw przy zaciąganiu pożyczek, względnie wyrażaliśmy pożyczkę w złocie, to w tym wypadku ta pożyczka jest zaciągnięta we frankach francuskich, bez dodatkowych klauzul i gwarantowana jest ogólnie majątkiem Państwa Polskiego, bez specjalnego zastawu.

Ponadto stanowi ona jedną z większych operacyj finansowych Polski. Nawet gdyby odjąć transzę czysto towarową. Jest ona stosunkowo tania, gdyż średnia kosztowność wszystkich transz obciążających skarb państwa nie przekroczy efektywnie 5.25 proc.

Stwierdzam wreszcie, że zakup urządzeń i instalacyj będzie się odbywał we Francji po cenach konkurencyjnych, oraz że dopływ tych towarów będzie się odbywał bez naruszenia interesu polskiej produkcji przeciwnie nawet, punkt ciężkości jest położony na to, aby potencjał produkcyjny przemysłu polskiego został wzmocniony.

Jakie walory ogólno-gospodarcze przedstawiać będzie ta tranzakcja? W r. 1936, a mianowicie w okresie od sierpnia do grudnia zdołaliśmy dość poważnie wzmocnić naszą instytucję emisyjną. Pożyczka francuska wzmacnia ponownie i to dość poważnie stabilizację i instytucji emisyjnej i polityki walutowej, zwłaszcza że rząd francuski zaakceptował nasze propozycje, ażeby transza gotówkowa nie była rozłożona równomiernie na okres 4 lat, ale skoncentrowana stosunkowo silnie na r. 1937.

W związku z tą pożyczką dokona się też wzmocnienia zatrudnienia, zwłaszcza w tej dziedzinie, która jest ściśle związana z zagadnieniem obrony państwa. To praca pochłonie znaczną ilość rąk robotniczych i mózgów roboczych. Mimo wzmocnienia planu inwestycyjnego w r. 1937 w związku z tą właśnie operacją, nie będę potrzebował odwoływać się w r. 1937 do subskrypcji wewnętrznej dla celów państwowych, pomimo że plan inwestycyjny w roku następnym będzie znacznie większy i pełniejszy, niż w r. 1936, o czym będziemy oddzielnie w niedługim czasie mówić na komisji budżetowej.

Wreszcie chcę parę słów powiedzieć o walorach spotęgowanej obronności państwa. Chcę stwierdzić z całem naciskiem, co jest przekonaniem całego rządu, a sądzę, że i całego społeczeństwa, że jeżeli przed paru laty wzmacnianie tempa wydatków na cele militarne mogło oznaczać tendencje antypokojowe, to dziś odwrotnie, powstawanie ośrodków słabości czy to militarnej, czy to organizacyjnej, jest podnietą dla wybuchu niepokoju i powikłań często o charakterze międzynarodowym. Silna Polska to napewno czynnik pokoju w Europie.

Rząd francuski i społeczeństwo francuskie zrozumiały, że silniejsza Polska, to trwalszy pokój międzynarodowy, zaufały nam, że dojrzałość i spokój naszej polityki czynią z naszej siły element stabilizacji w znaczeniu międzynarodowym. Z naszej strony należy się zapewnienie, że solidarność uchwał parlamentu francuskiego umiemy głęboko odczuć, zrozumieć i odwzajemnić. Dla tego w imieniu rządu zwracam się do Wysokiej Komisji o przyjęcie przedłożenia rządowego z poprawkami, które w porozumieniu z rządem zgłosił p. referent (oklaski).

Pożyczka polska
uchwalona jednogłośnie przez obie izby francuskie

PARYŻ, (Pat). Senat uchwalił jednomyślnie w obecności 274 obecnych ustawę o pożyczkach polskich, poczym posiedzenie o godz. 2 min. 45 przerwano do godz. 5 rano.

Nominacje w wojsku w dniu 19 marca

WARSZAWA (Pat). Jak się dowiadujemy, przepis nowej pragmatyki oficerskiej, która ukaże się w najbliższym terminie, ustanawia mianowania na wyższe stopnie (awanse) na dzień 19-go marca każdego roku. Wobec tego mianowania na wyższe stopnie odbędą się w roku bieżącym także w tym terminie.

Opinia Meksyku przeciwko Trockiemu

MEKSYK (Pat). Przyznanie prawa azylu Trockiemu wywołało burzliwe dyskusje między różnymi odłamami meksykańskiej opinii publicznej. Niemal wszystkie organizacje lewicowe wystąpiły z protestem przeciwko wpuszczeniu Trockiego do Meksyku upatrując w tym „poważne niebezpieczeństwo dla jedności robotniczej w kraju".

Na skutek licznych interpelacyj zrzeszeń politycznych i organizacyj społecznych, prezydent Cardenas, oficjalnie oświadczył, że rząd meksykański nie ustąpi z zajętego przez siebie stanowiska w tej sprawie.

Organy oficjalne zapewniają, że w kraju, o tak wyraźnie skrystalizowanym układzie sił politycznych jak Meksyk, obawy jakichkolwiek machinacyj ze strony Trockiego są bezpodstawne.

MEKSYK (Pat). Meksykańska partia komunistyczna, wchodząca w skład 3-ciej międzynarodówki (Stalinowcy) opublikowała na zasadzie przyjętej uchwały odezwę, wzywającą do przeciwstawienia się wszelkimi środkami przybyciu Trockiego do Meksyku.

Trocki oczekiwany jest w Tampico na pokładzie małego statku pomiędzy 10 a 15 stycznia.

Decyzja w sprawie wznowienia wykładów na U.S.B. odroczona do poniedziałku

W sobotę dnia 2 bm. Senat Uniwersytetu Stefana Batorego obradował nad sprawą wznowienia wykładów. Obrady poprzedziło szereg konferencyj, które jak już podawaliśmy w ostatnich dniach przeprowadził J. M. Rektor Jakowicki z przedstawicielami organizacyj akademickich.

Wbrew przewidywaniom które poprzednio wypowiadaliśmy decyzja wznowienia wykładów nie zapadła. Być może zapadnie w poniedziałek, gdyż dalszy ciąg obrad Senatu odroczono do poniedziałku.

Życzenia noworoczne dla Pana Prez[...] Marsz. Rydza Śmigłego i Rządu

W dniu 1 stycznia, w godzinach południowych starostowie woj. wileńskiego przyjmowali życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego Rydza i Rządu. Przedstawiciele duchowieństwa, urzędów, władz wojskowych [...] i społeczeństwa poszcze[...] wiatów składali swe podp[...] żonych księgach. Na prz[...] przedstawicieli miejscowych [...] czeństw odpowiadali starostowie.

Życzenia noworoczne dla Marsz. Rydza-Śmigłego

WARSZAWA, (Pat). Dziś w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych została wyłożona specjalna księga dla pragnących złożyć życzenia noworoczne panu marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Do księgi wpisali się: członkowie rządu z panem premierem gen. Sławoj Składkowskim na czele, przedstawiciele Senatu i Sejmu, generalicja z inspektorem armii na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego, attaches wojskowi, przedstawiciele władz administracyjnych oraz wiele osób cywilnych.

Całkowite porozumienie Włoch i Anglii

RZYM (Pat). Dziś rano o godz. 10 m. 30 ambasador brytyjski w Rzymie sir Erick Drummond przybył do pałacu Chigi, gdzie odbył konferencję z ministrem spraw zagr. Ciano. W wyniku tej rozmowy oznajmiono w południe, iż gentleman agreement włosko-angielski został podpisany.

W sprawie tej ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Minister spraw zagr. Ciano i ambasador brytyjski w Rzymie sir Erick Drummond podpisali dziś rano w imieniu swoich rządów deklarację, mocą których rząd włoski i rząd brytyjski dokonywują wymiany zapewnień, dotyczących morza Śródziemnego. Tekst deklaracji zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

LONDYN, (Pat). Tekst deklaracji angielsko - włoskiej, dotyczącej morza Śródziemnego, ogłoszony będzie w niedzielę wieczorem jednocześnie w Rzymie i Londynie.

Treść układu zakomunikowana została dziś ze względów kurtuazyjnych ambasadorowi francuskiemu Corbin.

RZYM (Pat). Ambasador brytyjski przy Kwirynale sir Erick Drummond w rozmowie z dziennikarzami oświa[...]czył, że włosko - angielski gentle[...] agreement nie zawiera niczego, c[...] głoby być skierowane przeciw [...] Przeciwnie gentleman agreem[...] no wywołać we Francji jak na[...] wrażenie.

Zdaniem włoskich kół polityczn[...] punktem wyjścia deklaracji, po[...] nej w dniu dzisiejszym są słowa [...] soliniego wygłoszone w Mediolan[...] dniu 1 listopada r. ub. według któr[...] morze Śródziemne jest drogą skr[...]ną łączącą Anglię z jej zamorskimi posiadłościami, podczas gdy dla Włoch morze Śródziemne jest sprawą życia.

Włosi o interwencji w Hiszpanii

LONDYN (Pat.). O nocie włoskiej donosi Reuter: nie jest to odpowiedź na propozycje francusko - brytyjskie a jedynie dokument dotyczący narad Komitetu do Spraw Nieinterwencji. Nota jest datowana 24 grudnia a doręczona 29 grudnia. Rząd włoski oświadcza w nocie, że nie chciałby wyodrębniać sprawy ochotników od innych stron zagadnienia pośredniej interwencji.

Co się tyczy interwencji finansowej, to rząd włoski uważa, iż nieinterwencja tego rodzaju winna polegać nie tylko na nieudzielaniu kredytów rządowi, ale także i bankom i instytucjom prywatnym, a także na zakazie zbiórek i ofiar, które mogłyby przedłużać zatarg.

Wreszcie nota wysuwa dwa wnioski: 1) aby przedsięwzięto środki zapobiegające użyciu przez rząd wywiezionego złota hiszpańskiego, 2) aby wszystkie ofiary na rzecz Hiszpanii szły za p[...]średnictwem Międzynarodowego Cz[...]wonego Krzyża.

We Włoszech nowy rok 28. X.

RZYM (Pat). Korpus dyplo[...]tyczny i władze nie składały życzeń głowie państwa i sze[...] rządu, ponieważ „Włoski Nowy Rok" został ustalony na dzień 28 października, rocznicę „Marszu na Rzym".

Orędzie noworoczne Jerzego VI

LONDYN (Pat). Ogłoszono orędzie noworoczne króla Jerzego 6-go do poddanych. W orędziu powiedziano: w pierwszym dniu nowego roku za mo[...] jego panowania składam wszystkim narodom mojego Imperium serdeczn[...] życzenia szczęścia. Zdaję sobie sprawę całkowicie z odpowiedzialności ciążącej na moim szlachetnym dziedzictwie. Przyjmuję je z tym większą ufnością, że wiem, iż mam obok siebie królowę - matkę i moją małżonkę.

Przywitanie noworoczne w Madrycie

LONDYN (Pat.). Reuter donosi z Madrytu: wojska powstańcze przerwały spokojny obchód powitania nowego roku w stolicy zrzucając punktualnie o godz. 24 12 pocisków na plac Puerta Del Sol.

Zmarł Miguel de Unamuno

PARYŻ (Pat). W Salamance zmarł po krótkiej chorobie znakomity pisarz hiszpański i myśliciel Miguel Unamure.

Stosunki niemiecko-sowieckie

Dwie rozmowy. — „Po co pisać“. — Jak było na początku. — Sztuczka w Genui. — Po co Rosji, po co Niemcom!? — Skąd Z. S. R. R. ma armaty i czołgi? — Sielanka i kieliszki. — Herr Volkskommissar, auf Ihr Wohl! — Gadanie i nerwy. — Odprawa Litwinowowi. — Co raz gorzej. — Hiszpania i wnioski.

Kazimierz Smogorzewski w „Gazecie Polskiej“ ogłosił pod powyższym tytułem cykl artykułów. Zagadnienie jest palące, zagadnienie to obchodzi dziś cały świat, tym bardziej Europę, tym bardziej Polskę. Zagadnienie to dzisiaj ma dla opinii świata taki wyraz, jak dwa rzędy zwróconych przeciw siebie bagnetów. A zagadnienie to jest upraszczane, jest upraszczane w Niemczech, upraszczane w Sowietach, upraszczane na całym świecie. To upraszczanie nie jest



WOROSZYŁOW

niczym przypadkowym — takie są tendencje dnia dzisiejszego. Ludziom dzisiejszym potrzebny jest prosty, jasny sąd o świecie. Niemcy i Rosja zdają się dwoma biegunami. Ale oddajmy głos naszemu autorowi.

Przeprowadził on przed napisaniem swego cyklu dwie rozmowy

Zanim zasiadłem do pisania tego artykułu, odbyłem dwie rozmowy mające na celu skontrolowanie paru wrażeń, oraz zyskanie dodatkowych informacji. Jedna toczyła się z narodowym socjalistą. Raz jeszcze słyszałem wykład na temat „zbrodniczej działalności wywrotowej Moskwy“ i potrzeby „wspólnego przeciwdziałania narodowych państw Europy“. Na zapytanie jak sobie jednak wyobraża bieg wypadków w ciągu lat najbliższych, mój rozmówca odpowiedział:

— Albo odebranie realnej wartości paktom wzajemnej pomocy, jakie Moskwa zawarła z Paryżem i Pragą, albo dalsze zaognianie się stosunków pomiędzy Rzeszą a Zw. Sowieckim do zerwania stosunków dyplomatycznych włącznie — oto skala możliwości.

Drugą rozmowę odbyłem z pewnym dyplomatą sowieckim. Gdy się dowiedział, że mam zamiar napisać dłuższy artykuł o stosunkach Trzeciej Rzeszy ze ZSRR, rzucił sarkastycznie:

— Po co artykuł? Parę słów wystarczy: stosunki są złe, nie mogą być gorsze...

Ale nie tylko Niemcy i bolszewicy rozumują w sposób podobny:

Choćby dlatego, że ukazują się w prasie całego świata inne artykuły albo przepowiadające wojnę niemiecko - sowiecką już na przyszłą wiosnę, albo podsuwające tezę że cała wrogość niemiecko-sowiecka jest komedią. Takiej właśnie paradoksalnej tezy broni na łamach poważnego miesięcznika londyńskiego Contemporary Review (grudzień) p. George Soloveytchik, syjonista: „Czas naiwyższy — pisze — aby antysowiecki bluff Hitlera był nazwany po imieniu: jest to mianowicie najgigantyczniejsze oszustwo polityczne...“ Nawet ryskiemu korespondentowi Times'ów zdarzyło się zabawne potknięcie: „polityczne zbliżenie niemiecko-sowieckie nie jest hipotezą fantastyczną“ (nie zaprzeczam temu twierdzeniu), jako dowód, że zbliżenie już się realizuje podaje nie wiadomo skąd wzięte cyfry, wykazujące, że przywóz sowiecki z Niemiec wzrósł w r. b. w porównaniu do r. z., aż 14-krotnie! Tymczasem prawda jest taka, że handel niemiecko-sowiecki od czterech lat stale się kurczy...

A jak jest naprawdę...?

Ale nie! — przed tym jeszcze trochę historii stosunków niemiecko-sowieckich.

Baron Adolf von Maltzan, dyrektor wydziału wschodniego w Urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy, dyplomata o dużej wyobraźni już w czasie trakt. Ryskiego zaleca politykę zbliżenia z Rosją sow., widząc na tej drodze jedyną możliwość wyjścia Rzeszy z odosobnienia. W listopadzie 1921 ma już gotowy projekt traktatu i wie, że zgodziłaby się nań Moskwa: spotyka się jednak z odmową nie tylko prezydenta Eberta i kaclerza Wirtha, ale także ministra spraw zagranicznych.

Ale wkrótce potem w r. 1922 to, co nie udało się bezpośrednio po traktacie Ryskim, udało się Maltzanowi w Genui.

Wykorzystał tu zarówno fakt, że delegacja sowiecka zdecydowała się nie podpisywać układu w przedmiocie długów rosyjskich i restytucji obcej własności, jako i okoliczność, że układ ów miał dojść do skutku bez udziału Niemiec.



V. BLOMBERG

Nie chcąc odjeżdżać z Genui bez „odegrania się“, a pragnąc uniemożliwić Niemcom zbliżenie do sojuszników, Czyczerin zataił przed Rathenauem, że otrzymał już z Moskwy instrukcję, aby podsuwanego mu przez Lloyd George'a i Ludwika Barthou układu nie podpisywać. Przeciwnie: rozpuścił wieczorem 15 kwietnia pogłoskę, że nazajutrz z sojusznikami podpisze. Kanclerz Wirth i Walter Rathenau, którym Maltzan raz jeszcze wywołał przed oczy widmo osaczającej Niemcy koalicji, zdecydowali nie dać się ubiec: 16 kwietnia 1922 r., w sam dzień Wielkiejnocy, w Ra



LITWINOW

pallo Rathenau i Czyczerin podpisali traktat niemiecko-sowiecki stanowiący „ostateczne załatwienie“ wszystkich spraw wiszących pomiędzy Rzeszą o RSFSR (jak się wówczas zwał ZSRR).

Traktat likwiduje i uznaje za niebyłe wszystkie wzajemne pretensje finansowe, postanawia nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych, oraz przewiduje „wzajemne uwzględnienie w duchu życzliwym potrzeb gospodarczych obu krajów“. Nic było w tych postanowieniach nic sensacyjnego. Sensacją był sam fakt i sposób zawarcia traktatu, oraz okoliczność, że w chwili gdy sojusznicy domagają się od Moskwy uznania długów, oraz restytucji skonfiskowanych dóbr, Niemcy rezygnują ze swych rosyjskich pretensji.

Po traktacie w Rapallo ustaliła się współpraca niemiecko-sowiecka przede wszystkim w dziedzinie wojskowej. O co w tych tak niedawnych, a tak odległych czasach chodziło Sowietom?

Jak stwierdza Luis Fischer, bolszewizujący lecz dobrze poinformowany historiograf sowieckiej polityki zagranicznej, już po zawarciu Traktatu Ryskiego, prześladowała bolszewików myśl o ewentualnej nowej ofenzywie Piłsudskiego na Ukrainę“ (Les Soviets dans les affaires mondiales, Paris, 1933, s. 291). Organizacja państwowa będąca narzędziem rewolucji komunistycznej, nie interesuje się zasadniczo wojnami mającymi na celu tylko zmiany granic: jej celem są zmiany ustrojów. Ale zawierając układ w Rapallo, uczyniła to Moskwa także w obawie przed polską agresją; podejrzenie, że istnieją jakieś tajne klauzule wojskowe było bolszewikom na rękę. Praktycznie rzecz ujmując, Moskwa potrzebowała przede wszystkim nowoczesnych zbrojeń, potrzebowała fabryk, licencji i technicznego personelu, a tego dostarczyć jej mogły tylko Niemcy.

No dobrze, tak myślały Sowiety. A jakie były rachunki Berlina?

Jest rzeczą psychologicznie zrozumiałą, że „anty-wersalską“ frazeologię Moskwy, która była tylko jedną z form rewolucyjnej propagandy, interpretowano w Niemczech jako pewien rodzaj rewizjonizmu. Snuto różne plany na temat pomocy, jaką Niemcom może udzielić Moskwa w zrywaniu pęt Diktat'u, a w każdym wypadku dochodzono do wniosku, że opłaci się armię sowiecką dozbroić. To się łączyło z bardzo konkretnym niemieckim interesem wojskowym. Traktat Wersalski zabronił armii niemieckiej posiadania broni lotniczej, chemicznej i pancernej, a nawet i artylerii powyżej kalibru 105 mm. Poza tym, na terenie Rzeszy siedziała Międzysojusznicza Wojskowa Komisja Kontroli. Więc gen. von Seeckt, pierwszy organizator i wódz Reichswehry, rzucił śmiałą myśl zorganizowania na terytorium sowieckim, zdala od niepowołanych oczu, wytwórni i obozów wojskowych, w których nie tylko budowanoby płatowce i czołgi, oraz eksperymentowano broń chemiczną, ale także ćwiczonoby niemiecki personel kadrowy. Przystąpiono do realizacji tego planu, a najbardziej entuzjastycznym współpracownikiem gen. von Seeckt'a na polu dyplomatycznym był hr. von Brockdorff-Rantzau, pierwszy ambasador niemiecki w Moskwie po układzie w Rapallo. Udając się do Moskwy, von Brockdorff powiedział do grona zaufanych:

— Myślę, że z Moskwy da się naprawić wersalskie nieszczęście... (Stern-Rubarth: Graf v. Brockdorff Rantzau, Berlin, 1929, s. 123).

Wszystkie zaprojektowane przez gen. von Seeckt'a wytwórnie i obozy funkcjonowały aż do roku 1933.

Teraz chyba Niemcy mniej cieszą się z tej niedawnej współpracy. Bo — mimo, iż to wydaje się paradoksem — można w pewnym sensie powiedzieć, że

lotnictwo i czołgi, tudzież broń chemiczną, jaką marszałek Woroszyłow ma do dyspozycji — zawdzięcza gen. von Seeckt'owi. Co ta broń jest warta wie to najlepiej obecny niemiecki minister wojny, feldmarszałek von Blomberg, który przed r. 1935, jako dowódca dywizji królewieckiej, trzykrotnie

(Dokończenie na str. 4).

WIEŚCI Z NADBAŁTYKI

WYBRZEŻE POLSKIE

— BILANS 10-MIESIĘCZNYCH ROBÓT W W. WSI. **Kierownictwo budowy portu rybackiego w Wielkiej Wsi wraz z urzędem morskim, czuwającym nad tokiem prac ustaliło bilans wykonanych robót w ciągu 10 miesięcy, to jest od marca do grudnia rb. Wykonane zostały jak się okazuje wszystkie prace podwodne, które są już zupełnie gotowe. Dokonano umocnień falochronów, zbudowano bocznicę kolejową i szosę dojazdową z jednym mostkiem, ukończono konstrukcję podwodną z płytami falochronu wschodniego i zachodniego, oraz wykonano 60 metrów nadbudowy mola zachodniego o wysokości 3 metrów. Zbudowano dom biurowy i mieszkalny, magazyny i tamę ochronną żelazo-betonową we wschodniej części portu. Port ma być gotowy w jesieni 1937 r.**

— KOMISJA URZĘDU MORSKIEGO Z GDYNI DOKONAŁA BADAŃ CAŁEGO BRZEGU otwartego Bałtyku. Jak stwierdzono, dzięki dokonanym zabezpieczeniom, zniszczenia brzegów z roku na rok są mniejsze. W Jastarni podmyte zostały wydmy na długości 900 metrów, a jedna z wydm zniesiona została na szerokość 10 metrów. W Kuźnicy wydmy podmyte zostały w 7 punktach a na długość od paru metrów do 500 m. Płyta tamy systemu holenderskiego pod Karwią uległa załamaniu, a fundamenta podmyte. Wszystkie uszkodzone odcinki brzegu polskiego są stale naprawiane.

LITWA

— PLANOWA GOSPODARKA W LITWIE. *Jak donoszą pisma w roku* bież. mają być znacznie rozszerzone kompetencje Inspektora cen. Unormowaniu ulegną nie tylko ceny, lecz również wysokość produkcji i podział pomiędzy przedsiębiorstwem.

Na przykład będą wymagane specjalne pozwolenia na budowę a nawet zwiększanie fabryk w branżach gdzie daje się zauważyć nadprodukcja. Zarządzenia te będą w pierwszym rzędzie stosowane do przemysłu włókienniczego, trykotażowego i młynarskiego. Odnośna ustawa ma być ogłoszona na wiosnę.

— OBRAZ STYKI DO MUZEUM W. W. Jak się dowiadujemy w Paryżu są prowadzone rozmowy z p. Styką, synem znanego malarza J. Styki o kupno obrazu „Przysięga Witolda“ dla Muzeum Witolda Wielkiego. Wymieniana jest podobno cena 12 tys. litów.

Rysunek na banknotach pięciolitowych będących już oddawna w obiegu jest właśnie reprodukcją z tego obrazu Styki.

— ROZBUDOWA MUZEUM SZAWELSKIEGO. Samorząd szawelski wyasygnował sumę 7.000 lt. na dobudowę 3 p. gmachu, w którym mieści się muzeum „Auszra“.

— 50 TYS. RZEMIEŚLNIKÓW. — W całej Litwie wraz z krajem Kłajpedzkim jest 50.000 rzemieślników. — Większość z nich posiada własne majsternie.

— KONFLIKTY WŚRÓD ŻYDÓW KOWIEŃSKICH. Żydzi ortodoksi zorganizowali specjalną „gwardię“, która kontroluje, czy wszyscy Żydzi święcą soboty. Ortodoksi żądają, aby tych, którzy pracują w soboty, po śmierci nie pozwolono chować na cmentarzu żydowskim. Obecnie „gwardziści“ ci kontrolują t. zw. wójtów synagog. Okazało się, że w Litwie ok. 20 takich wójtów bandluje w soboty. Ortodoksi wszczęli przeciwko nim akcję, w wyniku czego zostały nawet unieważnione wybory wójta synagogi kowieńskiej. Nowe wybory naczelnik powiatu wyznaczył na 26 stycznia.

— **ROZWODY U ŻYDÓW.** Pisma żydowskie donoszą, że w bież. roku było w Kownie 90 rozwodów rodzin żydowskich, podczas gdy w ub. latach bywało ich zaledwie 15—20.

— **PIERWSZE SCHRONISKO DLA NARCIARZY.** W pobliżu Jezioros nad jeziorem Białym zostało zbudowane pierwsze w Litwie schronisko dla narciarzy. Schronisko, którego budowa kosztowała 15 tys. litów, posiada 17 pokojów i wspólną jadalnię.

— ZAWIESZENIE KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ. Z powodu złego stanu dróg została zawieszona komunikacja autobusowa pomiędzy Poniewieżem i Wilkomierzem.

PRUSY WSCHODNIE

— PÓŁNOCNE WYBRZEŻE POŁWYSPU SAMBII NAWIEDZIONE ZOSTAŁO SILNYM HURAGANEM, który w pewnych momentach miał charakter orkanu. Huragan wyrządził znaczne szkody nietylko na wybrzeżu lecz przede wszystkim w miejscowości kąpielowej Cranz, zasypując piaskiem promenadę, łamiąc drzewa w parku i zrywając przewody elektryczne i telefoniczne. Ucierpiały również bardzo poważnie okoliczne lasy.

Miasto żywych kamieni

O Krakowie, zabytkach i niszczeniu zabytków

Kraków rozrasta się niepomiernie. Powstają nowe dzielnice i tam, gdzie niedawno jeszcze było pole, dziś wznoszą się szeregi domów wzdłuż świeżo wytyczonych prostokątów ulic, a miasto wybiega daleko poza nowe planty, które w niedługim już czasie szerokim pierścieniem je obejmą. Ten nowy Kraków nie posiada jednak swego indywidualnego oblicza.

By zetknąć się ze swoistym czarem miasta, trzeba iść między odwieczne kościoły i kamienice i poddać się ich urokowi. Tu zmian nie ma, poza gruntowną rekonstrukcją Wawelu, o czym później. Ulice, place, kościoły, stare kamienice zachowały swoje dostojne piękno z przed wielu, wielu dziesiątków albo i setek lat. Z rzadka tylko zakłóca ich poważną wymowę budynek zanadto nowoczesny, jak np. osmiopiętrowy gmach Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. Reformackiej.

W porównaniu z ogromnymi zmianami, jakim uległo Wilno podczas lat ostatnich w zakresie restauracji gmachów zabytkowych, uporządkowania ulic, bruków, czystości i t. d., Kraków zwraca uwagę tym, iż w starych dzielnicach nic prawie de facto się nie zmieniło. Patyna czasu okrywa zabytkowe gmachy, na szeregu kamienic znać, że oddawna nie były restaurowane, miasto „żywych kamieni“ zastygło w dostojnym bezruchu.

W olbrzymim barokowym kościele pojezuickim św. Piotra i Pawła, kształtem bryły i rozmiarami przypominającej wileński kościół św. Kazimierza, ginie skromna tablica nagrobkowa, ufundowana w r. 1814 przez Arcybractwo Miłosiedzia i Banku Pobożnego, których Skarga był założycielem. W pobliżu wznosi się kuty w białym marmurze pomnik dłuta Oskara Sosnowskiego. Skarga w postawie stojącej wsparty o kolumnę ksiąg, z tytułami jego dzieł na grzbietach. Ustawiony w r. 1860, pomnik ten jest niezmiernie realistyczny zarówno w pomyśle całości jak i w wykończeniu szczegółów.

Tuż obok św. Piotra wznoszą się obronne mury średniowiecznego romańskiego kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja, jednej z najstarszych świątyń krakowskich, która mimo przeróbek barokowych zachowała jednak od zewnątrz swój średniowieczny charakter.

Właśnie zakończono prace, mające na celu dokładne zbadanie elementów romańskich tego kościoła, zniekształconych lub osłabionych przez późniejsze przeróbki, i architekt Ekielski miał wygłosić na ten temat odczyt w „T-wie Miłośników Historii i Zabytków m. Krakowa“.

Temat ciekawy, fascynujący poprostu dla nas, mieszkańców Wilna (w którym nawet zabytki późno gotyckie są tak zniekształcone przeróbkami, że przeważnie fragmenty zaledwie z nich pozostały), jak fascynujące z pomiędzy zabytków Krakowa jest to przede wszystkim, co pochodzeniem swym i kształtem architektonicznym wyrasta ze średniowiecza. Ileż to razy oko zatrzymywało się z zachwytem na wieżycach o bliźniaczych okienkach, przedzielonych romańskimi kolumienkami, na wyniosłym masywie obronnych, kamiennych murów świątyni, w której wnętrzu nawet gruntowne barokowe przeróbki nie zatarły całkowicie cech pierwotnej konstrukcji.

Zaciekawił mię temat, a że wstęp był otwarty dla każdego, kto wpłacił 20 gr. za bilet, więc poszłam i nie zawiodłam się. Sumienny rzeczowy wykład, ilustrowany zapomocą epidiaskopu, pozwalał na dokładne zorientowanie się w całokształcie zagadnienia. Zdziwiłam się, widząc tłum na sali, około 120 osób — liczba to wprost fantastyczna dla nas, przyzwyczajonych do stosunków wileńskich. Poinformowano mię, że tego dnia było minimum słuchaczy, gdyż maximum przekracza nieraz liczbę 300 osób! Jak wynikało z szeregu pytań, skierowanych do prelegenta po ukończonym odczycie, byli to przeważnie nie specjaliści, lecz laicy, z szerokich warstw inteligencji.

Pomyślałam o Wilnie. Co za szkoda, że u nas jest tak bardzo inaczej! Nie ma ani wdzięcznego grona słuchaczy, ani powiedzmy szczerze, jakiejś systematycznej akcji w kierunku poważniejszego zainteresowania społeczeństwa historią i zabytkami wileńskimi.

Posiedzenia Sekcji T-wa Przyjaciół Nauk nie są przeznaczone dla szerszego grona osób, na „herbatkach“ Miłośników Wilna zazwyczaj są poruszane sprawy aktualne, przy czym po krótkim zagajeniu następuje mniej lub więcej wyczerpująca dyskusja, a więc znowuż wszystko tu jest przypadkowe, zależne od tego, kto i z jaką znajomością rzeczy zabierze głos. Uczęszczają stale ci sami, jakieś kilkanaście osób zaledwie, reszta — to przypadkowi goście, których jako żywo nigdy na setki nie liczyliśmy.

Jakże mizernie wyglądamy przy tym zestawieniu wobec Krakowa, gdzie T-wo Miłośników Historii i Zabytków miasta zorganizowało na szeroką skalę zakrojoną akcję popularyzowania wiedzy o Krakowie przez odczyty oraz wycieczki, obejmujące, rzecz oczywista wyłącznie zabytki miasta. W parze z tym idzie działalność wydawnicza Towarzystwa. „Rocznik Krakowski“ wychodzący od ostatnich lat ub. stulecia, ma już swoją dobrze zasłużoną pozycję w dziejach polskiego ruchu wydawniczego, ponadto Towarzystwo wydaje tomiki „Biblioteki Krakowskiej“, na które składają się poszczególne rozprawy, obejmujące zagadnienia, związane z historią Krakowa. Wyszło już 89 tomów „Biblioteki“ oraz 27 pięknie wydanych ilustrowanych tomów „Rocznika“.

Wreszcie trzecia dziedzina zainteresowań Towarzystwa, ta najbardziej zbliżona do działalności Sekcji Miłośników Wilna — to alarmowanie opinii publicznej w wypadkach, gdy zabytkom miasta grozi niebezpieczeństwo. Oto np. sprawa sprzedaży średniowiecznych obrazów z kościoła oo. Augustianów, która ostatnio poruszyła opinię publiczną w całej Polsce. Zainteresowało się nią bliżej Towarzystwo protestując publicznie przeciw rzekomej zaborczości Warszawy. Jak wynika z oświadczenia dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie, reflektowało ono istotnie na nabycie tych obrazów, jednak tylko w tym wypadku, gdyby Kraków nie skorzystał z prawa pierwokupu. Ostatecznie Zarząd Miejski m. Krakowa zakupił je i złożył na Wawelu, skąd zostaną przekazane Krakowskiemu Muzeum Narodowemu. (Nawiasem mówiąc, są one bardzo zniszczone i wymagają gruntownej restauracji).

Czasem alarmy takie są „nieco“ spóźnione czy mało skuteczne. Oto np. drewniany, zabytkowy kościołek św. Małgorzaty na Salwatorze, w obecnym swym kształcie pochodzący z XVII wieku, poważnie uszkodzony podczas burzy latem 1935 roku, dotychczas nieodrestaurowany, ulega stopniowemu zniszczeniu. Nad ścianami rotundy wznosi się drewniana kopuła, której niemal połowa jest zerwana, pozostałą jej część podpierają wysokie drągi. Latarnia kopuły silnie przechylona runęłaby dawno, gdyby jej litościwie nie podparto. Półotwarte drzwi prowadzą do wnętrza, gdzie leżą zwalone resztki ołtarzy i ozdobnych, drewnianych obramień, wśród nich zaś butwieje stary obraz Madonny z Dzieciątkiem. Tak dalece zaniedbane kapliczki spotykało się czasem tylko na zapomnianych cmentarzach wiejskich. Mimowoli zadajemy pytanie: „Dlaczego dotychczas nikt się tą sprawą czynnie nie zajął“? Czasu chyba starczyło — półtora roku albo i znacznie więcej, o ile burza dokończyła tylko to, co rozpoczął czas i zaniedbanie ludzkie.

A oto inna sprawa z tej samej dziedziny. Zdaje się że niejednokrotnie poruszano ją w prasie, ale, niestety, na razie bez realnego efektu. A chodzi tu o dzieło sztuki niebylejakie — o polichromię Wyspiańskiego w kościele oo. Franciszkanów.

Stara ta świątynia, dla Wilnian tym pamiętna, że w niej to wg. kronikarzy przyjął chrzest Władysław Jagiełło z braćmi, została uszkodzona przez pożar w r. 1850, przy czym wnętrze uległo zniszczeniu. Dokonano więc gruntownej restauracji, której ostatnim etapem była dokoracja wnętrza. Udział w niej wziął Wyspiański, dając swoje wspaniałe witraże o niezwykłej sugestywności wyrazu oraz piękną polichromię ścian prezbiterium i nawy poprzecznej, które jeszcze w latach 1922—28 grały tęczą pastelowych barw, rozkwiecały się barwnym kobiercem motywów roślinnych a między oknami zarysowywały się wyraziście kompozycje figuralne: Matka Boska, Caritas, św. Michał i Strącenie Aniołów. Dziś postaci tych prawie nie widać, kwieciste wzory dekoracyjne zbladły, miejscami zatarły się niemal całkowicie, gdzieindziej potworzyły się duże plamy, jakgdyby wilgoci.

Jeśli i nadal sprawą tą nikt czynnie się nie zajmie — to poczekamy lat kilka — kilkanaście, a największa z dekoracyj ściennych Wyspiańskiego zniknie zupełnie. Czy naprawdę nie można by przez odpowiednią konserwację zapobiec dalszemu zniszczeniu oraz odrestaurować te partie, które już zostały gruntownie uszkodzone. Przecie Wyspiański pozostawił liczne studia pastelowe do tej pracy, a ocalenie jej przed zagładą winnoby chyba być sprawą ambicji Krakowa.

Być może, iż wyważam otwarte drzwi, może te lub inne „czynniki miarodajne“ już się zatroszczyły o los polichromii Wyspiańskiego, na razie jednak wnętrze kościoła wygląda zastraszająco. Braciszkowie zaś zakonni, gwoli utrzymania Domu Bożego w należytym porządku od czasu do czasu podobno zmiatają ściany zwykłą szczotką. A że czynią to nie byle jak, po łebkach, ale sumiennie i gruntownie — tym gorzej dla polichromii.

Może ktoś z Wilnian zaraz sobie podszepnie: „Aha, ale z tym u nas lepiej“, gdyż wnętrza kościołów są przeważnie dobrze utrzymane, niektóre zaś zostały umiejętnie odrestaurowane w latach powojennych.

Ale będzie to chyba bardzo znikomą pociechą wobec tej niewątpliwej krzywdy, jaką nie tylko dla Krakowa, ale i dla całej kulturalnej Polski byłoby zniszczenie polichromii Wyspiańskiego.

Kraków, w grudniu 1936 r.

Maria Aleksandrowiczowa.

Stosunki niemiecko - sowieckie

(Dokończenie ze str. 3).

jeździł do Związku Sowieckiego na inspekcje wspomnianych zakładów.

Gdy Stresemann w lutym 1925 r. wystąpił z propozycją francusko-niemieckiego porozumienia Moskwa bardzo się tym zaniepokoiła. Wówczas uspokojono Moskwę podpisaniem traktatu o przyjaźni i neutralności. Sielanka trwała.

Wiosną 1932 roku, gdy zbliżała się dziesiąta rocznica traktatu w Rapallo, kanclerz Brüning i komisarz ludowy Litwinow znaleźli się razem w Genewie, gdzie z wielkim jeszcze impetem radziła Konferencja Rozbrojeniowa. Nie można było nie urządzić jakiegoś obchodu. Odbyło się więc 16 kwietnia, niemiecko-sowieckie śniadanie z toastami. Brüning wstał pierwszy i wypił:

— Herr Volkskommissar, auf Ihr Wohl!

Zadźwięczały cichutko kielichy. Po czym odpowiedział p. Litwinow:

— Herr Reichskanzler, auf Ihr Wohl!



V. NEURATH

Przyszedł przewrót narodowo-socjalistyczny. Na razie Sowiety zachowują się bardzo powściągliwie. „Izwiestia“ z 4 marca 1933 r. piszą:

„Z. S. R. R. jest jedynym państwem nie żywiącym wobec Niemiec uczuć wrogich, bez względu na formę i skład ich rządu...“

Ale Z. S. S. R. spotykają wnet przykre niespodzianki:

Już 27 lutego płonie Reichstag; 28 lutego ukazuje się dekret zawieszający wolności obywatelskie w Konstytucji weimarskiej zastrzeżone; 1 marca wygłasza min. Göring mowę przez radio zarzucając komunistom „przygotowywanie wojny domowej“; 2 marca wreszcie, w wielkiej mowie wyborczej w berlińskim Sportpalast, przemawia b. bojowo kanclerz Hitler. W bardzo czarnych kolorach maluje „katastrofalne“ położenie w Związku Sowieckim. Przytoczył fakt powrotu stamtąd paru niemieckich komunistów, którzy schronili się w Z. S. R. R. w obawie przed karą za zabójstwo narodowych socjalistów. Wrócili jednak mówiąc: „Wolimy niemieckie więzienie od sowieckiej wolności“

Tego już sowieckie nerwy nie wytrzymały:

Prasa sowiecka zaczyna wymyślać — jak się wyraził Radek — z „bolszewicką ordynarnością“: „Błazen na tronie“ — brzmi np. tytuł artykułu Prawdy o mowie w Sportpalast. Zaś ambasador Chinczuk zjawia się 6 marca w Urzędzie spr. zagranicznych na Wilhelmstrasse i składa protest przeciwko niektórym ustępom mowy kanclerza Hitlera.

Po tym słowa Hitlera (i czyny) są mniej lub więcej pojednawcze lub całkiem agresywne w zależności od sytuacji wewnętrznej. Ale stosunek do Z. S. S. R. jest coraz wyraźniejszy. Sowiety coraz bardziej się niepokoją. Następuje zbliżenie się Z. S. S. R. do Francji. Powstaje projekt t. zw. paktu wschodniego, projekt na który nie godzą się ani Polska ani Niemcy. Polska — ze względu, że pakt stwarzał możliwości przekroczenia jej granic. Niemcy?

Ilustruje to nam rozmowa, jaką miał komisarz Litwinow z min. Neurath'em 13 czerwca 1934 r.:

— Panie ministrze, pyta p. Litwinow, jakie są główne zastrzeżenia rządu Rzeszy przeciw projektowanym paktom?

— To bardzo proste, odparł baron von Neurath. Panu, Panie Komisarzu Ludowy, oraz panu Barthou chodzi o to aby wojskowym sojuszom skierowanym zapewnić pewne i jednoczesne działanie. Nasz podpis jest wam potrzebny po to, aby nikt w łonie Ligi Narodów nie wzniósł nigdy przeciwko tym sojuszom sprzeciwu. Ani nasza godność, ani troska o naszą przyszłość nie pozwalają nam położyć podpisu pod systemem uświęcającym francusko-sowiecką hegemonię w Europie.

— Nawet gdyby proponowane pakty były „sojuszami wojskowymi“, to przecież weszłyby one w życie tylko na wypadek czyjejś agresji? Czyżby Rzesza takiej ewentualności nie wykluczała?

— Chcemy pokoju, ale nikt nas nie zmusi abyśmy własnym podpisem petryfikowali to wszystko, co traktaty pokojowe stworzyły od Bałtyku aż po morze Egejskie.

— Przecież proponujemy „pakty wschodnie“ w nadziei, że Niemcy wrócą do Ligi Narodów, w łonie której, na podstawie art. 19 Paktu, pokojowe rewizje są zawsze możliwe...

— Czy Pan wierzy w to, co Pan mówi? Bo my — nie. Po zawarciu „paktów wschodnich“ z naszym udziałem Liga Narodów stałaby się bezapelacyjnym organem hegemonii francusko-sowieckiej, a instytucja genewska straciłaby wszelką możność nawet teoretycznego wpływania na bieg wypadków.

— Czy Pan, Panie Ministrze, zdaje sobie sprawę, że Niemcy, odmawiając swej zgody na „pakty wschodnie“, zmuszają nas do bezpośrednich analogicznych układów z Francją i z Czechosłowacją?

— Rząd sowiecki postąpi tak, jak będzie uważał za stosowne.

— Pański spokój mnie zastanawia. Ambasador Nadolny wcale nie uważa tego wyjścia za najkorzystniejsze dla interesów Niemiec...

— Panie Komisarzu, zastrzegam się przeciw tego rodzaju argumentom. Zresztą p. Nadolny ustępuje ze swego stanowiska...

Rozmowa była skończona.

A dnia 21 czerwca 1934 r. na wniosek kanclerza Hitlera, prezydent von Hindenburg przeniósł p. Nadolnego w „tymczasowy stan spoczynku“, mianując na jego miejsce hrabiego von Schulenburga.

Pakty wschodnie są już podpisywane bez Niemców. — Sowiety nie próbują już kanclerza przekonać. Rozmowy przechodzą w pogróżki i wyzwiska. Manifestacje sowieckie i niemieckie pełne są napaści. Na obu Parteitagach 1935 i 36 padają słowa o różnicach ideologicznych. Podobne słowa padają w Sowietach. Więcej nawet: dziś obserwujemy pierwsze starcie.

...Już szósty miesiąc trwa wojna hiszpańska, która jest również niemiecko-sowiecką próbą sił dyplomatycznych, a nawet próbą... sprzętu wojennego. Bo na hiszpańskiej ziemi niemieckie Panzerabwehrkanonen unieszkodliwiają sowieckie czołgi, pod hiszpańskim niebem sowieckie aparaty myśliwskie atakują niemieckie bombowce a niemiecka Flak-Artillerie ćwiczy się w strzelaniu do sowieckich eskadr...

Tak się przedstawia przebieg historyczny stosunków niemiecko-sowieckich. Kazimierz Smogorzewski tak kończy swój cykl artykułów:

Analiza psychologicznych przeciwieństw, próba sformułowania interesów politycznych obu obozów, oraz rzut oka na chronologiczny rozwój stosunków niemiecko-sowieckich prowadzą do wniosków następujących:

1) Płytkie i tendencyjne — bo tylko na pewnych mechanicznych analogiach oparte — są opinie, jakoby nie było istotnych różnic między komunizmem a „faszyzmem“. Różnice są olbrzymie. Właśnie w tym wszystkim, co komunizm odrzuca, zwalcza lub niweczy — w człowieku, w rodzinie i w narodzie, w prywatnej własności i w religii — widzi „faszyzm“ podłoże kultury ludzkiej. To też komunizm i „faszyzm“ — to dwa światy, między którymi nie ma wspólnego języka.

2) Komunizm jako organizację polityczną można dziś identyfikować ze Związkiem Sowieckim. „Faszyzm“ — w interesującym nas wypadku — to Trzecia Rzesza. Popełniają jednak błąd ci, co rozumują dziś na temat stosunków niemiecko-sowieckich jakby ciągle mieli do czynienia z cesarskimi Niemcami i z carską Rosją. Upadek ustrojów monarchicznych w obu mocarstwach zniszczył doniosły węzeł niemiecko - rosyjskiej solidarności. Następnie bardzo wiele Związkowi Sowieckiemu brakuje do tego, aby go można było uznać za organizację państwową narodu rosyjskiego. Tymczasem Trzecia Rzesza jest taką właśnie organizacją narodu niemieckiego, i to w najskuteczniejszej z możliwych postaci. W tej różnicy widzi wódz narodu niemieckiego swą przewagę. Nie wierzy aby Związek Sowiecki zdolny był do ewolucji w kierunku państwa narodowego. Doszedł do wniosku, że ten „sztab generalny światowej rewolucji komunistycznej“ musi stale podminowywać każdy z narodów, musi ciągle jątrzyć stosunki między narodami. Na tej przesłance oparł taktykę swej polityki zagranicznej. Sztandar antykomunistyczny Hitlera spowija przede wszystkim niemiecką rację stanu, ale nie widać żadnych powodów, dla których ów sztandar miał być zwinięty. To też nie ma dziś na kuli ziemskiej antagonizmu o większym natężeniu politycznym i uczuciowym niż antagonizm niemiecko sowiecki.

3) Na tym antagonizmie Trzecia Rzesza już dużo zrobiła, ale mylną byłaby przepowiednia, że w Berlinie szykują się do niedalekiej antykomunistycznej wyprawy. Dobrze tu rozumieją, że zewnętrzno-polityczne położenie Rzeszy nie sprzyjałoby takiemu przedsięwzięciu. Jeszcze lepiej zdają tu sobie sprawę z tego, że zarówno obecne stadium rozbudowy armii (praktycznie biorąc, Niemcy nie mają wyćwiczonych rezerw), jak i położenie gospodarcze kraju (zupełny brak złota, niedobór tłuszczów i surowców) nakazują niemieckiej polityce zagranicznej duży umiar. Wszechstronna analiza położenia wewnętrznego i zewnętrznego Zw. Sowieckiego prowadzi również do stwierdzenia, że wyprawa czerwonych sił zbrojnych na „faszystowską“ Europę jest ewentualnością bardzo mało prawdopodobną. Najmniej ryzykowną próbą zbolszewizowania Europy byłoby wywołanie wojny wśród narodów europejskich. A więc i odwrotnie: najskuteczniejszą metodą obrony przed bolszewizacją jest pokój w Europie i pojednanie jednych narodów z drugimi, pojednanie na jedynej możliwej płaszczyźnie wolnych z wolnymi, równych z równymi.

OST.

Wstrząsający obraz



Reprodukujemy niezwykle przykry, poprostu wstrząsający obrazek z życia codziennego dzisiejszego Madrytu, pustoszonego wszelkimi narzędziami wojny. Na zdjęciu widzimy zniszczone bombami wnętrze domu, a w nim grupę biednych, osieroconych dzieci hiszpańskich, podczas Świąt B. Narodzenia.

W Cielętniku zapadła się ziemia

Resztki zagadkowych podziemi

Wczoraj w odległości kilkudziesięciu metrów na północ od katedry na terenie ogrodu cielętnik na małym placyku zapadła się ziemia na przestrzeni kilku metrów kwadratowych. Powstała wyrwa, która ma do 3 mtr. głębokości.

Wypadek zauważyli przechodnie i poinformowali kierownictwo robót konserwacyjnych na Górze Zamkowej.

Pobieżne zbadanie wyrwy wykazało, że ziemia zapadła się wskutek zawalenia się jakiegoś sklepienia zrobionego z dużej cegły. Część sklepienia jak również resztki jakiegoś muru znajdują się na głębokości około 1.50 metrów.

Wszystko robi wrażenie, że znajdują się tu resztki jakichś podziemi lub korytarza.

Dokładniejsze zbadanie wyświetli tajemnicę powstałej wyrwy.

Przykre konsekwencje dla kupców

pociąga brak świadectwa przemysłowego.

W ostatnim dniu ubiegłego roku we wszystkich urzędach skarbowych Wilna zanotowano niezwykły napływ interesantów, wykupujących świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne. Był to ostatni dzień wykupywania świadectw przemysłowych na kok 1937 w cenie normalnej.

Urzędy skarbowe wydawać będą świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne również i po Nowym Roku, ale do ceny świadectwa doliczane będą odsetki za cały miesiąc. Brak świadectwa przemysłowego pociąga za sobą dla właściciela przedsiębiorstwa **bardzo przykre konsekwencje**, nie wyłączając zamknięcia przedsiębiorstwa.

Bezrobocie wzrasta

Fundusz Pracy w Wilnie zabiega o dodatkowe kredyty

W ub. tygodniu na terenie Wilna nastąpiła dalsza trwająca od paru tygodni *zwyżka liczby bezrobotnych*. — W stosunku do tygodnia ubiegłego liczba ta zwiększyła się o 30 osób i wynosi obecnie ponad 6300.

W bieżącym tygodniu Fundusz Pracy skierował na roboty ziemne w obrębie Wilna około 4000 bezrobotnych, którzy będą odpracowywali pomoc w naturze otrzymaną w czasie świąt.

Zarząd miejski zatrudnia bezrobotnych na Antokolu, przy naprawie mostu Zwierzynieckiego, przy regulacji ulicy Grochowo-Zbożowej i t. d.: Uniwersytet Stefana Batorego — na robotach koło Obserwatorium Astronomicznego i w majątku na Zwierzyńcu; wojsko, kolej i Ośrodek Wych. Fizycznego na robotach porządkowych. Bezrobotni pracują również na Górze Zamkowej przy konserwacji ruin Zamku Górnego.

W przyszłym tygodniu liczba bezrobotnych skierowanych do pracy *ma się zwiększyć do 5 tysięcy*.

Należy zaznaczyć, że skierowanie tak dużej ilości bezrobotnych do odpracowywania pobranych zasiłków, umożliwiła znaczna pomoc finansowa, okazana przed świętami Wil. Komitetowi Pomocy Zimowej Bezrobotnym przez Centralny Komitet w Warszawie.

Na styczeń jednak przewidywania co do kredytów w ogóle na walkę z głodem i chłodem wśród bezrobotnych w Wilnie *są bardzo pesymistyczne*.

Fundusz Pracy czyni obecnie starania, *jak dotychczas ze skutkiem nie pomyślnym*, o przyznanie Wilnu i Wileńszczyźnie dodatkowych stałych kredytów na pomoc zimową bezrobotnym w wysokości 150 tys. miesięcznie.

(sz).

Ze świata filmu

Kinematografia polska w roku 1936

Rok 1936 upłynął pod znakiem rozmaitych przemian, które pozwalają wreszcie wróżyć naszej rodzimej kinomatografii

bardziej różową, niż dotychczas, przyszłość.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć należy, że władze państwowe, które dotąd mało zajmowały się sprawami polskiej Muzy, wykazały w roku minionym daleko idące zainteresowanie, wyrażające się w kilku posunięciach na ogół szczęśliwych, mogących zapewnić polskiemu filmowi lepszą egzystencję. Posunięciem kardynalnym okazało się

zniesienie t. zw. ocen przy cenzurowaniu filmów

i sprowadzenie wszystkich kategoryj dotychczasowych (kształcący, artystyczny, rozrywkowy i t. d.) do dwu zasadniczych grup: filmów krajowych i zagranicznych. Zrównanie podatkowe wszystkich filmów zagranicznych z jednej strony i wszystkich krajowych z drugiej, wraz z istniejącą olbrzymią różnicą stawek podatkowych (40% od filmów zagranicznych i 5% od krajowych) wytworzyło

sytuację niezwykle sprzyjającą dla rozwoju filmu polskiego.

Z drugiej strony odbiło się to ujemnie na imporcie filmów zagranicznych, ponieważ przemysłowcy wolą obecnie sprowadzać filmy tańsze, podczas gdy dawniej uzyskanie zniżki podatkowej przy filmie artystycznym lub kształcącym było bodźcem do importowania dzieł bardziej wartościowych.

Drugim impulsem do rozwoju polskiego filmu stało się wprowadzenie obowiązkowego

kontyngentu wyświetlania filmów krajowych

dla wszystkich kinoteatrów na terenie Rzeczypospolitej w wysokości 10% ogólnej liczby granych filmów. Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach poprawiła się w znacznym stopniu koniunktura w dziedzinie produkcji filmów krajowych, skoro naprzykład w samej Warszawie istniały dotąd t. zw. zeroekranowe kina, które nigdy nie wyświetlały obrazów polskiej produkcji. Kontyngent wprowadza obecnie przymus. Dzięki uprzywilejowaniu podatkowemu i kontyngentowi,

produkcja filmów krajowych,

która w latach poprzednich wyrażała się przeciętnie cyfrą 12 jednostek rocznie, już w r. 1936 wzrosła do liczby 21. Pobieżne obliczenia wskazują, że zapotrzebowanie na polskie filmy wzrośnie jeszcze w najbliższym czasie do 34 jednostek rocznie, co stawiałoby już kinematografię polską pod względem liczebnym na równi z niektórymi większymi państwami europejskimi,

W związku z niezwykłą wprost koniunkturą powstała obawa, że do pracy nad realizacją filmów zabiorą się jednostki niepożądane, niewykwalifikowane lub też nieodpowiednio przygotowane materialnie. Chcąc profilaktycznie zaradzić złu, Polski Związek Producentów Filmowych, zrzeszający producentów, właścicieli ateliers i laboratoriów, fabryki taśmy, operatorów, dekoratorów i techników filmowych, wprowadził w życie przepis, głoszący, że

każda placówka, która chce przystąpić do realizacji filmu produkcji krajowej, musi uprzednio zawrzeć ze Związkiem odpowiednią konwencję.

Konwencja taka udzielana jest wyłącznie osobom, wykazującym się bądź odpowiednim kapitałem, bądź też odpowiednio wyszkolonym fachowo i dającym gwarancję solidności i uczciwości.

Posunięcia władz państwowych zapewniają filmowi polskiemu łatwość rozwoju ilościowego, postanowienie organizacji zawodowej daje gwarancję solidności handlowej, pozostaje jeszcze kwestia artystycznego poziomu naszej kinematografii. Należy stwierdzic, że filmy polskie, wyprodukowane w roku 1936 wykazały

wyższy poziom techniczny, niż dotąd.

Przegląd zdobyczy prawnych, organizacyjnych, technicznych i artystycznych polskiej kinematografii w roku 1936 zakończyć należy wyrażeniem nadziei, że filmia nasza, która uzyskała w minionym roku prawo do egzystencji, dojrzeje artystycznie i literacko w roku 1937.

K. F.

Greta Garbo i Robert Taylor



Słynna artystka filmowa Greta Garbo w przerwie nakręcania filmu „Violetta“ rozmawia ze swoim partnerem Robertem Taylorem oraz reżyserem tegoż filmu Georgem Zukorem. Na zdjęciu widzimy jej czarujący uśmiech.

Kiepura skarży się

na plagę... „dzieci nieślubnych“

W świątecznym numerze „Neues Wiener Journal“ Jan Kiepura opisuje perypetie człowieka, który stał się sławny. Oto w rozmowach towarzyskich niejednokrotnie zdarza mu się słyszeć zdanie, że ten czy ów nieznany mu zupełnie osobnik uczęszczał razem z nim do gimnazjum. Ba, ludzie ci twierdzą nie tylko, że uczyli się razem z Kiepurą, ale że — pożyczali mu pieniądze, popierali wspomagali w biedzie. Na oko, mogłoby się wydawać że Kiepura chodził do szkoły z połową conajmniej wszystkich Polaków. Inna kategoria ludzi — mniej wprawdzie bezczelnych — to t. zw. starzy znajomi śpiewaka. Tych spotyka on na całym świecie. Poklepują go po plecach — na dowód zażyłości i poufałości — przypominają dawne „dobre“ czasy, których Kiepura nie może sobie jakoś przypomnieć, ponieważ ludzi tych widzi pierwszy raz w swoim życiu. Dalej — pisze Kiepura — istnieje w życiu człowieka sławnego jeszcze jedna plaga — „dzieci nieślubne“. Często otrzymuje listy od pełnoletnich młodzieniaszków, którzy w swych epistołach opisują mu „dokładne szczegóły“, wykazujące, ich zdaniem, niezbicie, że Kiepura jest ich ojcem naturalnym. Tylko, że — o tym ci biedacy zwykle zapominają — dwadzieścia kilka lat temu słynny obecnie tenor był uczniem szkoły powszechnej... Zaiste ciężko jest być sławnym człowiekiem.

Peggy Garren



Obiecujący 3-letni aktor filmowy Peggy Garren uprawia z wielkim zamiłowaniem sport narciarski.

Noworoczna recepcja w Wilnie



Fot. L. Siemaszko.

W dniu 1 stycznia o godzinie 13 w salonach pałacu reprezentacyjnego wojewoda wileński Ludwik Bociański przyjmował życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza i Rządu od przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, władz wojskowych, szefów władz cywilnych i sądowych, samorządu m. Wilna, uniwersytetu, organizacyj i stowarzyszeń społecznych, naukowych, artystycznych, świata literackiego i dziennikarskiego, młodzieży akademickiej oraz przedstawicieli organizacyj wojskowych i kombatanckich.

Do zebranych przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego przemówił wojewoda wileński:

Panie Generale, Ekscelencje, Magnificencjo, Panie, Panowie. Tradycyjnym zwyczajem naszej Ziemi Wileńskiej zebraliśmy się wspólnie, by u progu Nowego Roku złożyć najserdeczniejsze życzenia Najwyższemu Włodarzowi Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, spadkobiercy naszego Wielkiego Komendanta oraz całemu Rządowi z Panem Premierem Generałem Sławoj-Składkowskim na czele.

Składając rok temu życzenia noworoczne wszystkim obywatelom ziemi naszej dałem wyraz swemu optymizmowi żołnierskiemu w lepsze jutro.

Czynię to samo dziś i stwierdzam, że dziś jest lepsze od wczoraj a jutro będzie i musi być jeszcze lepsze od dziś.

Nie złamały naszego społeczeństwa burze dziejowe i huragany wojenne, nie osłabi go przejściowy kryzys w drodze do wielkiej i słonecznej przyszłości.

Jak śmiesznymi i małostkowymi muszą wydawać się ścierania naszych poglądów i poglądzików wobec wielkich dzieł dokonanych w Odrodzonej Rzeczypospolitej — jak małymi wobec wielkich praw dziejowych.

W Nowym Roku życzymy Polsce i sobie mniej pięknych słów, a więcej pracy dla wspólnego dobra.

Niech nam zawsze świeci przykładem solidarnej pracy dla wielkiego jutra Polski — nasza bohaterska armia, duma Wielkiego Komendanta i umiłowanie całego narodu.

Od kopisty, stojącego z karabinem u nogi na straży naszych granic, który przy swej pracy żołnierskiej ma czas na niesienie pomocy obywatelowi w każdej potrzebie poprzez szeregowych i oficerów pułków do najwyższych dowódców włącznie — snuje się nieprzerwana nić ofiarnego czynu dla dobra Polski. Więcej nie znam z pośród demokratycznych armij takiej, gdzie by Inspektor Armii zasiadł wespół z rolnikami przy jednym stole obrad, inicjując akcję, która rozbudowana — może raz na zawsze zapobiec corocznym klęskom nieurodzajów naszych powiatów północno wschodnich. To też niech mi wolno będzie złożyć przy życzeniach noworocznych dla Armii podziękowanie Panu Inspektorowi Armii gen. dyw. Dąb Biernackiemu i prosić go o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń od całego społeczeństwa Ziemi Wileńskiej, które nie przestanie widzieć w swoim żołnierzu wzorowego i godnego do naśladowania obywatela.

Życzymy Polsce i sobie, aby wszyscy obywatele zrozumieli, że prawo obywatelstwa nakłada równocześnie i obowiązki obywatelskie w stosunku do naszej wspólnej Macierzy.

Stać Polskę na to, by każdy prawdziwy obywatel czuł w pełni swych praw obywatelskich, przewidzianych przez konstytucję, teraz stać Polskę i na to, by skończyć wreszcie z obłudą i nielojalnością.

Polska — to rzecz wielka i wielkie czekają ją zadania. Dumnym musi być każdy jej obywatel, że może być jej cząstką.

Życzymy wreszcie Polsce i sobie, by promienie, idące od Wielkiego Serca Polski na Rossie — nie przestały nigdy przyświecać naszej pracy. Bo wówczas nie zbłądzimy i przetrwamy wszystkie kryzysy. Boć nie kto inny jeno Wielki Marszałek powiedział, że... „gdy ci mówić będą, iż głową muru nie przebijesz — nie wierz — przebijesz!“. Tak i my osiągniemy i wywalczymy sobie wspólną, solidarną pracą lepsze wielkie i słoneczne jutro, czego życzę całej Ziemi Wileńskiej, miłemu miastu Wilnu, młodzieży naszej i całemu społeczeństwu.

*

W dniu 1 stycznia wojewoda wileński wysłał następujące depesze:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki. Warszawa — Zamek.

Imieniem zebranych w dniu 1-go stycznia 1937 r. przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicieli władz wojskowych, sądowych, cywilnych, nauki, samorządu oraz organizacyj i zrzeszeń społecznych, tudzież młodzieży akademickiej składam Panu Prezydentowi w dniu Nowego Roku wyrazy głębokiej czci i hołdu.

*

Pan Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Marszałek Edward Śmigły Rydz Warszawa.

W dniu Nowego Roku w imieniu własnym oraz całej Ziemi Wileńskiej, wiernie stojącej na straży nietykalnych praw Rzeczypospolitej, składam Panu Marszałkowi wyrazy najgłębszej czci oraz gotowości oddania wszystkich sił dla Ojczyzny na Jego Rozkaz.

*

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Warszawa.

W imieniu własnym i wdzięcznej Ziemi Wileńskiej proszę Panią Marszałkową o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń noworocznych.

*

Pan Prezes Rady Ministrów Generał Felicjan Sławoj Składkowski. Warszawa.

Imieniem zebranych w dniu Nowego Roku przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicieli władz wojskowych, sądowych, cywilnych, nauki, samorządu oraz organizacyj i zrzeszeń społecznych, tudzież młodzieży akademickiej składam Panu Premierowi i Rządowi Rzeczypospolitej wyrazy głębokiej czci oraz życzenia najowocniejszej pracy dla wielkości Polski.

*

Pan Marszałek Senatu Aleksander Prystor. Warszawa.

Proszę Pana Marszałka o przyjęcie ode mnie i Ziemi Wileńskiej najserdeczniejszych życzeń noworocznych.

*

Pan Minister Opieki Społecznej Marian Zyndram Kościałkowski. — Warszawa.

Proszę Pana Ministra o przyjęcie ode mnie i Ziemi Wileńskiej najserdeczniejszych życzeń noworocznych.

*

Pan Wojewoda Władysław Raczkiewicz. Toruń.

W imieniu własnym i Ziemi Wileńskiej zasyłam Panu Wojewodzie najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

Nowe przepisy w sprawie rejestracji skazanych

W nr. 94 Dziennika Ustaw z dnia 31 grudnia 1936 r. zostało ogłoszone rozporządzenie ministra sprawiedliwości o rejestrze skazanych.

Rejestr skazanych prowadzi ministerstwo sprawiedliwości na podstawie zawiadomień o skazaniu (kart karnych). **Sądy powszechne i wojskowe zawiadamiać będą ministerstwo o każdym skazaniu za zbrodnię lub występek, ścigane z oskarżenia publicznego oraz o poszukiwaniu listami gończymi.**

Nie podlegają rejestracji skazania za wykroczenia, a zatem i skazania z przestępstwa, ścigane w postępowaniu karnym administracyjnym, oraz skazania za przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego. Poza tym nie rejestruje się skazań za przestępstwa skarbowe.

Nieletni w odróżnieniu od dotychczasowych przepisów podlegać będą zarejestrowaniu tylko w przypadku skazania na zakład poprawczy. Wpis wykreśla się z rejestru najpóźniej po dojściu do pełnoletności, a wcześniej, jeżeli upłynie okres zawieszenia kary lub warunkowego zwolnienia z zakładu poprawczego.

Skazania obywateli polskich przez sądy zagraniczne podlegają również zarejestrowaniu ale tylko w wypadku wymierzenia kary pozbawienia wolności ponad 3 miesiące, lub w przypadku skazania za przestępstwa z chęci zysku.

Wykreśla się z rejestru wpisy o skazaniu: 1) w razie śmierci skazanego, 2) w razie zatarcia skazania, które może zarządzić sąd po upływie lat 10 od daty odbycia lub darowania kary a wcześniej tylko Prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski, 3) po upływie 6 miesięcy od upływu okresu zawieszenia kary, jeżeli sąd nie zarządził jej wykonania, lub utrzymania w rejestrze wpisu, 4) po upływie lat 15 od daty ostatniego skazania, jeżeli żadna z poprzednich kar nie przewyższała 6 miesięcy pozbawienia wolności i grzywny, 5) po upływie lat 20 jeżeli żadna z poprzednich kar nie przewyższała 5 lat pozbawienia wolności, 6) upływie lat 30, jeżeli była orzeczona kara ponad 5 lat pozbawienia wolności.

Wiadomości z rejestru będą udzielane tylko władzom sądowym i organom administracji państwowej. Osobom prywatnym będą wydawane zaświadczenia z rejestru tylko w przypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie. Z tego wynika, iż nie będą wydawane zaświadczenia z rejestru dla okazania ich osobom lub przedsiębiorstwom prywatnym. Przepis ten ma niewątpliwie na celu **zapobieżenie niewłaściwej praktyce, która się wytworzyła na tle żądań przez pracodawców wiadomości z rejestru w przypadku starania o pracę. Praktyka ta jest sprzeczna z postulatami polityki kryminalnej, gdyż uniemożliwia osobom karanym znalezienie pracy, a co za tym idzie i powrót do społeczeństwa.**

Podanie o wydanie zaświadczenia należy sporządzić zgodnie z wzorem „zapytania o karalność“, przewidzianego w tym rozporządzeniu, podając imię i nazwisko petenta, imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, datę i miejsce urodzenia. Ponadto w podaniu należy wskazać powód żądania oraz nazwę i adres władzy, której zaświadczenie ma być przedstawione. Na podaniu należy nakleić znaczki stemplowe za kwotę 11 złotych (10 złotych plus 10-procentowy dodatek).

Dla stwierdzenia, czy skazanie z poprzednich okresów podlega obecnie zarejestrowaniu, należy mieć na uwadze przepisy ministra sprawiedliwości z dnia 20 października 1935 r. o usunięciu kart karnych z rejestru skazanych. Zgodnie z tym zarządzeniem rejestr skazanych nie zawiera wpisów o skazaniu: 1) z ubiegłego stulecia, 2) z przed 11 listopada 1918 r. jeżeli orzeczono karę pozbawienia wolności poniżej lat 5 i grzywnę, a po tej dacie do dnia 30 czerwca 1935 r. dana osoba nie była skazana na karę podlegającą zarejestrowaniu, 3) z przed dnia 1 stycznia 1925 r., jeżeli orzeczono karę pozbawienia wolności nie przewyższającą 6 miesięcy i grzywnę a po tej dacie do dnia 30 czerwca 1935 r. dana osoba nie była skazana na karę podlegającą zarejestrowaniu, 4) z przed dn. 1 lipca 1934 r., jeżeli orzeczono karę pozbawienia wolności nie powyżej 3 miesięcy i grzywnę za przestępstwo popełnione nie z chęci zysku oraz w przypadku skazania za kradzież leśną i polną, karaną z mocy szczególnych przepisów.

Nadsyłane przez sądy, w myśl powołanych przepisów, zawiadomienia o skazaniu będą zarazem kartami statystycznymi, służącymi do szczegółowych opracowań przez ministerstwo sprawiedliwości rocznych wykazów osób skazanych. Opracowania te, jako oparte na materiale ścisłym i sprawdzonym, mieć będą duże znaczenie szczególnie dla władz wymiaru sprawiedliwości.. Dane, dotyczące nieletnich przestępców oraz osób, skazanych na skutek skarg osób prywatnych, będą zbierane systemem dotychczasowym, to znaczy na podstawie wykazów, sporządzanych corocznie przez sądy. Skazanie za przestępstwa skarbowe rejestrują władze skarbowe.

Wprowadzenie nowego systemu zbierania danych zapewni ścisłą statystykę kryminalną. System dotychczasowy, opierający się na arkuszach statystycznych, sporządzanych z początkiem każdego roku przez sądy, był systemem uciążliwym dla sekretariatów sądowych, nadto prowadził do licznych błędów i nieścisłości. Nowy system, jako oparty na kartach indywidualnych, umożliwi uzyskiwanie danych absolutnie pewnych i dokładnych.

Dziennik ustaw nr. 94 z dnia 31 grudnia 1936 r. przynosi rozporządzenie Rady Ministrów o uznaniu zasadniczego prawa wewnętrznego kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej. Rozporządzenie to, wydane na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku państwa do kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej, uznaje za sadnicze prawo wewnętrzne kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Komasować organizacje

Płock liczy 33.000 mieszkańców. Płock posiada... 140 organizacyj! Czyli: na 236 mieszkańców przypada jedna organizacja...

W artykule „Gazety Polskiej“ z 31 grudnia p. t. „Nadmiar stowarzyszeń“ znajdujemy ten właśnie charakterystyczny przykład.

Ale są jeszcze bardziej znamienne. A więc istnieje jedno miasto wojewódzkie, w którym mieści się.. 260 organizacji! Jakich? Z górą 100 organizacji oświatowych, około 80 filantropijnych, około 50 młodzieżowych...

Charakterystycznym przykładem jest Paryż. „Wegetuje tu—pisze „Gazeta Polska“ — przeszło 50 różnych kół i stowarzyszeń polskich, liczących nierzadko 5 lub 6 członków“..

Ale pocóż szukać tak daleko? Pocóż mierzyć miarą wielkich skupisk miejskich, od Płocka do Paryża? Spójrzmy, co się dzieje w obrębie jednej szkoły. W cyt. artykule znajdujemy taki przykład: **Jest jedna z koedukacyjnych szkół średnich licząca ogółem 154 uczenic i uczniów. W szkole tej są następujące stowarzyszenia:** 1) Sodalicja Mariańska, 2) Liga M. i K., 3) L. O. P. P., 4) Straż Przednia, 5) Koło sportowe męskie, 6) Koło sportowe żeńskie, 7) P. W. kobiece, 8) P. W. męskie, 9) uczniowski komitet „pomocy zimowej“, 10) harcerstwo męskie, 11) harcerstwo żeńskie, 12) uczniowska spółdzielnia, 13) uczniowska kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Więc **13 organizacji, przeciętnie na każdą przypada 11 członków.**

Wileńszczyzna i Nowogródczyzna bynajmniej nie stanowią pod tym względem wyjątków.

Oto kilka kwiatków, uszczkniętych na niwie stowarzyszomanii..

Jak się w praktyce, w życiu codziennym przedstawia „działalność“ tych organizacji? Znów znamienny obrazek:

„W pewnym miasteczku grono ludzi dobrej woli stanowi zarząd kilkunastu różnych stowarzyszeń społecznych i jednego dnia w tygodniu ludzie ci odbywają posiedzenia zarządów wszystkich stowarzyszeń. Zbierają się, np. o godz. 19-ej i co pół godziny wyciągają z szafy inną książkę protokółów i inną książkę kasową, „urzędują“ na terenie coraz to innego stowarzyszenia. Jest to kolosalna wygoda i oszczędność, jeden lokal, jedna szafa, ci sami ludzie, ale jednocześnie jest to tylko spychanie pracy, a nie rzetelna działalność społeczna“.

Jesteśmy tu już na granicy—absurdu. Istnieje coś, co jest po prostu utrzymywaniem fikcji, coś zupełnie zbednego, niepotrzebnego. Ba, żeby tylko niepotrzebnego... Nie popełnimy przesady chyba, gdy powiemy: istnieje coś wręcz szkodliwego.

Bo pociąg do organizacji jest przecież czymś zdrowym. Społeczność — to właśnie organizacja. Życie zbiorowe nie może być inaczej pojęte, jak w formie zorganizowanej. Ale ten panoszący się u nas nadmiar stowarzyszeń — to wcale nie dowód zmysłu organizacyjnego. Wręcz przeciwnie: to dowód dezorganizacji, przykład rozproszkowania sił, objaw słabości nurtu społecznego i atomizacji wspólnego wysiłku.

Pomińmy już stronę materialną tego przerostu liczby stowarzyszeń, olbrzymie kosza, idące na marne przez podtrzymywanie setek i tysięcy fikcyjny żywot wiodących „stowarzyszeń“. Pomińmy również i stronę moralną: to wypaczanie charakterów przez podsycanie niezdrowych ambicyj „prezesowskich“, te waśnie i niesnaski „międzystowarzyszeniowe“, to przenikanie poczucia próżności w sfery pseudo-działaczy społecznych na tle różnych „dygnitarstw“ w nieżywotnych lub miniaturowych „stowarzyszeniach“.

Ale nie możemy chyba pominąć szkód, jakie wielkim i pożytecznym pracom społecznym przynosi ta atomizacja — szkód, które wnosi rozdrobnienie życia organizacyjnego.

Jest pod tym względem pewna analogia z rolnictwem. Wiemy, jakie szkody wnosi skarłowacenie gospodarstw rolnych. I wiemy, jaki na to jest skuteczny sposób: komasacja.

O taki proces komasacyjny w dziedzinie stowarzyszeń woła życie społeczne. **H. Z.**

Za 2 tygodnie rozpoczną się prace w Szyłanach

W dniu 20-go grudnia ub. roku odbył się w magistracie przetarg na roboty badawcze na Wilii koło Szyłan, w miejscu, gdzie się projektuje budowę hydroelektrowni. Oferty złożyło kilka firm. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi za dwa dni.

Firma, która otrzyma roboty, rozpocznie prace w ciągu 2 tygodni po podpisaniu umowy z magistratem. Roboty rozpoczną się bez względu na pogodę i stan rzeki. Jeżeli do chwili rozpoczęcia prac rzeka nie pokryje się lodem badania pośrodku koryta Wilii odbędą się przy pomocy statków.

Jak już pisaliśmy, badania te będą polegały na wywierceniu 20 studzien głębokości do 20 mtr. **Z.**

80 tysięcy listów „noworocznych“

1000 z dopłatą na 270 zł.

Wczoraj wileńska poczta dostarczyła adresatom w Wilnie około 80 tys. listów, wśród których przeważały kartki i listy z powinszowaniami noworocznymi. Listy opłacane znaczkiem 5 groszowym były, jak zwykle skrupulatnie przejrzane dla ustalenia czy nie zawierają więcej niż 5 słów tekstu. — Listów, które nie odpowiadały tej „granicy“ było około 1000. Nałożone na nie dopłaty wyniosły około 270 zł.

Jak nas informują, poczta nakładała dopłaty tylko w wypadkach niewątpliwego stwierdzenia przekroczenia 5 słów w tekście, nie licząc podpisu i adresu na wizytówce. Najczęściej na listach z przekroczoną ilością słów znajdowały się takie dopiski jak „przyjeżdżam jutro“, „wyjeżdżam na wieś“, „będę w domu“... itp. z.

Jak się głosuje w parlamencie szwedzkim?

W parlamencie szwedzkim została zainstalowana ostatnio nowoczesna maszyna do głosowania, przy pomocy której głosy 150 członków senatu obliczane są w ciągu 20 sekund, a głosy 230 członków izby — w 30 sekund. System głosowania w tej zdumiewającej swą szybkością i precyzją instalacji polega na sygnalizacji świetlnej. Na pulpicie każdego posła lub senatora znajduje się dwa guziczki: po naciśnięciu jeden z nich sygnalizuje „Aye“ (tak) i drugi — „Nay“ (nie). Na jednej ze ścian w sali posiedzeń znajduje się ogromna tablica z rozkładem miejsc wszystkich posłów. Ponad nazwiskiem każdego z nich umieszczone są cztery lampki: zielona dla „tak“, czerwona dla „nie“, biała dla wstrzymania się od głosowania i wreszcie mniejsza, czerwona dla „nieobecnych“ na posiedzeniu. Wyskakujące przy głosowaniu odpowiednie światła na tablicy widoczne są z każdego miejsca na sali obrad. Kiedy głosowanie jest skończone, speaker Izby naciska specjalny guzik, uniemożliwiając w ten sposób jakiekolwiek dalsze zmiany w oddawaniu głosów. Następnie przekręca kontakt i wtedy dokonywuje się automatyczne zestawienie rezultatów głosowania, które po kilkudziesięciu sekundach uwidocznione są u góry tablicy. Dla późniejszej kontroli robione są z tablicy po każdym głosowaniu zdjęcia fotograficzne.

Duchowieństwo archidiecezji wileńskiej na F. O. N.

Duchowieństwo Archidiecezji wileńskiej złożyło na F. O. N., na ręce JE. biskupa W. P. Józefa Gawliny 15.000 zł.

Dezynfekować stroje karnawałowe!

Po rozpoczęciu się karnawału nastanie sezon dla wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, wypożyczających stroje balowe i maskaradowe, jak fraki, smokingi, kostiumy stylowe i t. p. W związku z tym władze zdrowia publicznego przypominają, że odnajmujący ubrania obowiązani są dezynfekować ubrania po każdym użyciu.

KURIER SPORTOWY

Po meczach bokserskich z Łotyszami

Utrzymywanie stosunków sportowych z zagranicą, ma tylko wówczas sens, gdy prowadzona jest równa walka. Trzeba pamiętać o tym, że walka bez większej stawki i silnej rywalizacji nie daje żadnej satysfakcji, a wyniki zawodów tracą swoją wartość sportową.

W czasie świąt Bożego Narodzenia i w dniu Nowego Roku gościliśmy w Wilnie zespół bokserów łotewskich, którzy rozegrali w Wilnie trzy mecze, odnosząc trzy wysokocyfrowe zwycięstwa. Byliśmy na to przygotowani, ale nigdy nie spodziewaliśmy się, że będzie aż tak źle z naszymi zawodnikami, którzy reprezentowali bardzo niski poziom sportowy. Niemal wszyscy bokserzy Wilna z trudem potrafili wytrzymać trzyrundowe spotkania, a gdy rozeszła się po Wilnie pogłoska, szerzona przez organizatorów, że przeciwko najlepszemu zawodnikowi Łotwy Tiaście wystąpi aż trzech bokserów Wilna, to już wystarczyło za wszystko. Całe szczęście, że ten projekt nie został zrealizowany, bo byłaby kompromitacja na całej linii. Łotysi po powrocie do kraju mieliby co opowiadać o boksie wileńskim, że Tasto musiał walczyć aż z trzema bokserami, że u nas o boksie nikt nie ma zielonego pojęcia. Mieliby w tym dużo racji. Wiecznie dodawać otuchy i chwalić wówczas, gdy trzeba ganić, nie można.

Prasa ma swoje obowiązki i musi być bezstronną.

Bilans trzech meczów z Łotyszami przedstawia się następująco: 14:2, 12:4, 10:4 = 36:10. Te dziesięć punktów zdobytych zostało przeważnie remisami. W dużej mierze jest to zasługą sędziów wileńskich, ale nie można powiedzieć, żeby sędziowie nie skrzywdzili i naszych bokserów. Wogóle sędziowanie stało na bardzo niskim poziomie. Niższym niż zawody. Trzeba pod tym względem podciągnąć się, bo nic tak nie zraża, jak niesprawiedliwy wynik. Nieraz publiczność lepiej orjentuje się w przebiegu walki niż sędzia. Nic też dziwnego, że po jednej z walk sala po prostu wyła, domagając się zmiany sędziego ringowego.

W rozmowie przeprowadzonej z kierownikiem drużyny łotewskiej dowiedzieliśmy się, że Łotysze zrezygnowali z wydelegowania swego przedstawiciela do komisji sędziowskiej dlatego, że nie chcieli wchodzić w kolizje. Woleli rzucić swoich zawodników na pastwę losu.

Ostatni mecz nie był zbyt ciekawy. Łotysze mieli zdecydowaną przewagę. Mówiąc o Łotyszach trzeba zaznaczyć, że nie reprezentują oni zbyt wysokiej klasy. W Polsce powinni przegrać. Jedynie na uwagę zasługuje Tiasto i Zulters w wadze półciężkiej.

Przebieg meczu Ryga—Wilno (zawodnicy WKS Śmigły i Elektritu) był następujący:

WAGA MUSZA: Dolgicer (Ł) Dębski II (W), Dolgicera znamy z dawnych lat. Jest to bokser o dobrej technice, ale mało wytrzymały. Dębski robił co mógł. Przegrał wyraźnie pierwszą rundę, zremisował drugą, a w trzeciej miał nieznaczną przewagę. Ogółem przegrał na punkty.

W. KOGUCIA: Freiman (Ł) — Bagiński (W) — obaj od pierwszych uderzeń zaczęli polować na KO, ale nie mogli trafić, bo ciosy ich trafiały w próżnię. Bagiński nieco poprawił się technicznie, ale nie potrafił wytrzymać trzech rund. Pod koniec spuchł zupełnie. Wynik remisowy jest sprawiedliwy.

W. PIÓRKOWA: Fiedorow (Ł) — Malinowski (W) — walka nadzwyczaj ostrożna. Malinowski lęka się przeciwnika i dlatego nie może rozwinąć swoich możliwości. Pojedynek ten stał na niskim poziomie technicznym. Malinowski zupełnie nie potrzebnie dopuścił do walki w zwarciu. Wynik remisowy.

W. LEKKA: Trebo (Ł) — Dębski I (W) — Dębski znacznie poprawił się. Walczy jednak chaotycznie i nieskutecznie. Ciosy są silne z obu stron. Trebo jest bliźniaczo podobny do Dębskiego. Wynik remisowy jest krzywdzący. Dębski powinien był zwyciężyć.

W. PÓŁŚREDNIA: Tiasto (Ł) — Kieczal (W) — Łotysz walił jak w worek. Kieczal to typ ospałego, zalanego tłuszczem Litwina, który niczym nie przejmuje się, nawet wówczas, gdy z twarzy zaczyna spływać strumieniami krew. Tiasto ma doskonały trening. Zwycięża zdecydowanie.

W. ŚREDNIA: Beinert (Ł) — Unton (W) — obaj są silni, ale Unton robi wrażenie silniejszego. W każdym bądź razie jest wyższy o głowę, ale cóż, kiedy nie umie walczyć. Co uderzenie to faul, co uderzenie to za nisko. Zamiast bić w głowę, wali w żołądek. Była to walka bez ciosów. Wynik remisowy krzywdzi Łotysza.

W. PÓŁCIĘŻKA: Zulters (Ł) — Rowczenko (W) —przyznam się szczerze, że pierwszy raz widziałem na ringu tego przedstawiciela Wilna. Nazwisko też całkiem nieznane, ale po dwóch uderzeniach już poznaję tego boksera. Jest o całe piętro gorszy od Łotysza. Nic nie zrobi. Daje się wyliczyć do 9,a po chwili sędzia zupełnie słusznie przerywa walkę, ogłaszając techniczne zwycięstwo przez KO Zultersa.

Na tym koniec.

Ryga wygrała 10:4. Spotkania w wadze ciężkiej nie było. Jeżeli doliczyć dwa punkty walkowerem, to wynik podskoczy do 12:4 na korzyść Rygi.

Publiczności pełna sala. Młodzież zajęła miejsca nie tylko na galerii i sali, ale i na drabinkach gimnastycznych. Sala była więc oblepiona. W ringu sędziował Hołownia. Nowy Rok zapisał się w jego karierze sędziowskiej słowami ostrej krytyki. Punkty obliczał Kaleński.

Były lata, że myśmy tu w Wilnie potrafili zwyciężać z bokserami Łotwy, a jeżeli nawet mecze kończyły się przegraną, to różnice bywały bardzo nieznaczne. Tak, ale było to kilka lat temu.

J. N.

Nowe karty do gry... które można myć

Amatorzy bridge'a, którzy grywają po kilkanaście robrów dziennie, uznali, że zwykłe tekturowe karty do gry niszczą się zbyt szybko. Obecnie pojawiły się w Ameryce karty, do gry zrobione z masy celulozowej, z t. zw. „lumarith'u". Karty te niczym nie różnią się na pozór od zwykłych, nie niszczą się jednak zupełnie, nie plamią, i nie wydają żadnego szelestu przy zginaniu. Aby zawsze wyglądały świeżo, można je myć.

Zawodowy gość restauracyjny

Jeden ze związków restauratorów w New Yorku zaangażował specjalną kontrolerkę, której zadaniem jest badanie cen i jakości potraw w zakładach konkurencyjnych. Takim zawodowym gościem restauracyjnym jest miss Anna Martin, która w ciągu 6 dni tygodnia odwiedza restauracje i hotele nowojorskie, zamawia różne dania, a następnie przesyła do związku sprawozdanie o ich jakości, cenie, wielkości porcyj, usłudze itp. Codzienną „pracą" miss Martin, która posiada świetnie wyrobiony smak i bystrość obserwacji, jest dziesięć posiłków.

33 tomy akt w aferze Parylewiczowej

Absorbująca od kilku miesięcy opinię publiczną głośna afera korupcyjna Wandy Parylewiczowej rozrasta się do nienotowanych w sądownictwie rozmiarów.

Zapowiadane na początek roku 1937 zakończenie śledztwa karnego w tej sprawie, wobec konieczności zbadania szeregu dodatkowych świadków i ujawnieniu nowych okoliczności przeciągnie się do końca marca roku przyszłego. O rozmiarach zebranego dotąd materiału przez sędziego śledczego dr. Korusiewicza, świadczy garść danych statystycznych zawartych w sprawozdaniu, które przedłożone zostało ostatnio czynnikom nadzorującym nad dochodzeniem.

Materiał dowodowy w sprawie Wandy Parylewiczowej i innych objął już 33 tomy akt t. j. przeszło 3500 stron oraz kilkadziesiąt teczek, zawierających rozmaite dowody rzeczowe. Sędzia śledczy i jego zastępcy przesłuchali w tej sprawie do dziś dnia przeszło 750 świadków i w blisko 100 wypadkach zasięgali opinii biegłych — grafologów i tłumaczy sądowych. Ponadto przeprowadzono w związku z powyższą aferą przeszło 70 rewizyj. Liczba anonimów, którymi zasypywane zostały władze śledcze wynosi około 1000.

Według wiadomości uzyskanych przez obrońcę Parylewiczowej adw. Szurleja, stan zdrowia jego klijentki ulega stałemu pogorszeniu, wobec czego przeniesienie jej do szpitala prywatnego ma podobno nastąpić w najbliższym czasie.

Wzdłuż i wszerz Polski

MIĘDZYNARODA AFERA DEWIZOWA.

Władze wpadły na trop ogromnej afery dewizowej. Od pewnego czasu Inspektorat dewizowy przy min. skarbu, otrzymał poufne informacje, iż na terenie Warszawy i kilku miast Polski, działa międzynarodowa banda przemytników walut i dewiz.

Przeprowadzone dochodzenie dało rewelacyjne wyniki i zdemaskowało szkodników. W toku śledztwa zwrócono uwagę na osobę niejakiego Maksa Majera Indyka, obywatela węgierskiego, który zamieszkiwał w Warszawie przy ulicy Twardej 13 i podawał się za przedstawiciela składów win.

Ponieważ Indyk stykał się ze znanymi czarnogiełdziarzami przeprowadzono obserwację. Gdy podejrzany „przedstawiciel win" wyjechał do Gdańska wysłano za nim wywiadowców i aresztowano go na granicy, w chwili, gdy zamierzał dostać się na teren Wolnego Miasta.

Podczas rewizji osobistej przy Indyku znaleziono ukryte pieniądze w sumie 25.000 zł, 1000 dolarów i znaczną ilość waluty węgierskiej. Badany po przywiezieniu do Warszawy przyznał się do winy i zeznał, że jest członkiem międzynarodowej bandy przemytników walut.

Jak się dalej okazało, na czele bandy grasującej na terenie Polski stał niejaki Sandor Steinmetz z Budapesztu, który w Warszawie zatrzymywał się u przyjaciółki, właścicielki znanego magazynu futer.

Steinmetz zdołał zbiec. Aresztowano kilkunastu członków bandy. Dalsza likwidacja szajki trwa.

MOŻE USTANIE FAŁSZERSTWO MASŁA.

Kontrola artykułów żywnościowych w Warszawie wykazuje ostatnio znaczną poprawę w dziedzinie sprzedaży masła dostarczanego na targowiska i do sklepów nabiałowych. Prawie zupełnie ustało fałszerstwo masła, polegające na mieszaniu masła naturalnego z margaryną i innymi tłuszczami sztucznymi.

Powodem zaniku fałszerstwa masła, jest podrożenie tłuszczów zastępczych, wskutek stosowanych ograniczeń importowych. Obecnie fałszowanie masła zupełnie się już nie opłaca. Należy przypuszczać, że i w Wilnie gdzie przed świętami zaobserwowano większą ilość wypadków fałszowania masła, podrożenie sztucznych tłuszczów wpłynie również na ustanie procederu mieszania masła z tłuszczami roślinnymi przez nieuczciwych kupców.

OTRUŁA SIĘ, BO NIE PUSZCZONO NA ZABAWĘ.

15-letnia Helena Biezówna, córka wartownika nocnego cmentarza Powązkowskiego w Warszawie, z rozpaczy, że matka nie pozwoliła jej iść na zabawę Sylwestrową, wyszła z domu i kupiła za 20 gr. esencji octowej, którą otruła się na podwórzu. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł desperatkę do szpitala Wolskiego.

URODZINY NA GWIAZDKĘ W ZOO.

W czasie świąt Bożego Narodzenia w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie urodziła się antylopa — garna pochodzenia indyjskiego. Na podkreślenie zasługuje fakt urodzin tego południowego zwierzęcia podczas zimy. Mimo to mały czuje się dobrze. W ten sposób Zoo w Warszawie posiada 3 sztuki tego gatunku.

70-LETNI SAMOBÓJCA.

Z okna 4 piętra własnego mieszkania w Warszawie wyskoczył 70 letni Szymon Tylbor z ulicy Franciszkańskiej 10. Szczególnym zbiegiem okoliczności Tylbor upadł na pozostawiony do wywietrzenia tapczan, wskutek czego uległ tylko złamaniu stawu krokowego i potłuczeniu ręki.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pomocy pozostawił go na miejscu.

WARSZAWA MA 1.232.912 MIESZKAŃCÓW.

Ogólna liczba ludności zamieszkałej (bez wojska skoszarowanego) w Warszawie osiągnęła 1.232.912 osób, czyli w okresie rocznym wzrosła o 8.759 osób.

List spóźniony o 34 lata

Pewna dama, należąca do najwyższego paryskiego towarzystwa, otrzymała w tych dniach list, który przez autora był do niej wysłany przed 34 laty.

List, niewiadomo dlaczego, przeleżał na poczcie przez tyle czasu, widocznie zarzucony gdzieś między inne papiery.

Autor listu, człowiek nieśmiały, wyznawał w nim swe płomienne uczucie do adresatki i błagał o wysłuchanie go. Adresatka otrzymawszy spóźnione wydanie nie zwróciła uwagi na datę listu i jakkolwiek niepomiernie zdumiona jego treścią, ponieważ autora, człowieka obecnie sędziwego, nie podejrzewała o tak płomienne uczucia, odpisała, że... i owszem.

Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi, która w eleganckiej formie wyjaśniała nieporozumienie, adresatka listu zrozumiała, że z odpowiedzią spóźniła się o całe 34 lata.

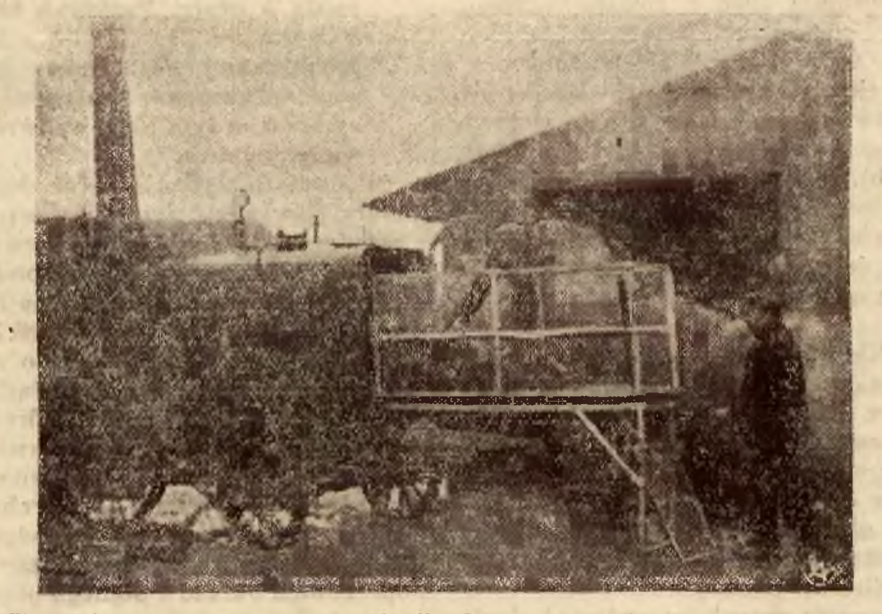
90-letnia panna młoda

W tureckim mieście Igirkap — jak donoszą ze Stambułu — pewna tamtejsza 90-letnia Turczynka, straciwszy już 4 mężów, wstąpiła po raz piąty w związki małżeńskie i to z dwa razy młodszym od siebie mężczyzną.

Niezwykle sędziwa ta panna młoda oświadcza, że wróżka przepowiedziała jej 120 lat życia, wobec czego nie chce pozostać na stare lata bez męża.

Pomoc zimowa działa





Zdjęcie na lewo przedstawia fragment wnętrza magazynów Stołecznego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym z olbrzymią ilością paczek odzieżowych, ofiarowanych przez mieszkańców Warszawy. Paczek tych zgromadzono około 45.000. Po dokładnej dezynfekcji parowej każdej sztuki ofiarowanej odzieży, który to moment widzimy na zdjęciu na prawo dary obywateli stolicy zostaną już w najbliższym czasie rozdzielone pomiędzy najbardziej potrzebujących pomocy bezrobotnych i biedną młodzież. —

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYSKI

2

Adam szedł z odkrytą głową, wiatr targał mu bujne, ciemne włosy. Kapelusz niósł w ręku i machał nim wesoło. Od czasu do czasu wybuchał głośnym śmiechem. Mówił coś do Tomasza i rozglądał się dokoła z takim rozczuleniem w twarzy, jakby witał na nowo ulubione, dawno nie widziane miejsca. Słońce świeciło mu prosto w twarz, że jaśniała jakby własnym blaskiem. Guzik u surduta napół urwany wisiał na jednej nitce. Ten fakt napełnił Olesia niezrozumiałą uciechą. Wiatr przynosił pojedyncze słowa rozmowy. Wyglądało tak, jakby Tomasz o coś wypytywał, o coś się niepokoił. Czeczot dogadywał z boku coś zabawnego. W pewnej chwili Adam powiedział:

— Ja, tu, z wami, zawsze wesoły.

Piękne aksamitne brzmienie głosu Adama tak mocno chwyciło Olesia za serce, że aż zęby zaciął, by się nie porwać, nie skoczyć do idących, nie przycisnąć ust do Adamowej ręki. Powstrzymał się w porę. Cóżby to była za egzageracja. Zan tego nie znosił, a Łoziński z tego kpił. Jeden Czeczot byłby go może zrozumiał.

Tamci szli szybko, trzeba im było dorównać. Oleś począł pełznąć mozolnie na łokciach i kolanach. Potargał sobie włosy, podrapał nos, ale pełzł wytrwale, bo już nad głową, na wzgórzu, rozległy się dźwięki znanej pieśni:

„Hej, radością oczy błysną
i wieniec czoło okrasi,
i wszyscy się mile ścisną,
bo to wszystko bracia nasi".

Znaczyło to, że starszyzna wspina się już na górę i podchodzi do miejsca uroczystości. Oleś stanął na nogi i pobiegł przez krzaki, zgięty we dwoje.

Pieśń cichła — to wybuchała nagle, w miarę jak wiatr zrywał się, to zacichał. Gdy zmilknie zupełnie — Adam wręczy Tomaszowi pierścień. O tym pierścieniu wiedziała już cała młodzież w Wilnie. Jeszcze parę kroków, krzaki urwały się, jak nożem ucięte. Dalej było strome, trawiaste zbocze, na którym muchę by dojrzał. Oleś zazgrzytał zębami z rozpaczy i złości.

„Pochlebstwo, chytrość i zbytek
niech każdy przed progiem miota,
bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka cnota.

Jeszcze tylko jedna zwrotka. Oleś rzucił się znowu na płask na trawę i czołgał się chytrze, korzystając z każdej nierówności gruntu. Tamci na górze nie zwrócili na niego uwagi, za bardzo byli zajęci uroczystością. Trzymali w rękach szklanki pełne mleka, podniesione na wiwat. Parasole: amarantowe, zielone, różowe, błękitne, fiołkowe, barwiły się nad głowami przewodników poszczególnych gron filareckich na kształt olbrzymich motyli. Na starszyznę oczekiwał, zatknięty po środku płaskowzgórza, największy parasol tęczowy. Gdy Adam, mając Zana obok siebie, stanął pod tym parasolem — podniósł się zaraz ogłuszający wrzask powitalny. Przez chwilę nie było nic widać, oprócz kłębowiska machających rąk, chustek, kapeluszy, rozbawionych twarzy, podrygujących nóg, rozwiewających się płaszczy. Oleś ułożył się wygodnie tu pod krawędzią płaskowzgórza w małej wyrwie piaszczystej, oparł brodę na rękach, łokcie zanurzył w piachu i czekał, aż się uspokoi.

Uspokoiło się wreszcie, a najwalniej przyczynił się do tego Teodor Łoziński. Jednych odsuwał, drugich przysuwał, tu i ówdzie popchnął zlekka, lub wyłajał grubym półgłosem. Tak pracując, poparty nawoływaniem przewodników, ustawił wreszcie wszystkie grona filareckie z powrotem pod ich parasolami.

Oleś ze swego ukrycia rozpoznawał znajome twarze: Czeczota na czele błękitnego grona literatów, ślicznego Stasia Morawskiego, przewodniczącego granatowym medykom, białowąsego Kozakiewicza, zaganiającego, jak pasterz owce, liliowych prawników.

Powoli między tęczowym parasolem, a resztą towarzystwa utworzyła się pusta przestrzeń, wolny placyk, na którym można się było poruszać. Wówczas Czeczot i Łoziński wystąpili naprzód, skłonili się głęboko przed Zanem i w zabawnie uroczystych wyrazach zaprosili go do wyjścia z pod parasola.

Zan wyszedł, oddalił się o parę kroków i obrócił się twarzą do Adama.

Oleś podciągnął się trochę wyżej. Dobry los chciał, że tu właśnie urywało się stromo w dół piaszczyste osypisko, więc nikt tu nie stał, bo nikt nie chciał nabrać piasku w buty. W ten sposób widok na Adama i Tomasza był całkowicie odsłonięty. Obaj starannie zachowywali powagę i obu kąciki ust zlekka drgały. Adam mówił. Wychwalał Tomasza, jego zasługi i cnoty, podnosił jego wpływ promienisty na braci filaretów, opisywał barwnie i żywo spodziewane stąd na przyszłość owoce.

Zgromadzenie chłonęło w skupieniu każde słowo. A kiedy Adam zaszczyt wyboru siebie na oddawcę pierścienia przypisał jedynie temu, że tak szczerze i serdecznie kocha Tomasza — podniosły się głośne wiwaty na cześć obu. Oleś nie mógł dojrzeć pierścienia, chociaż tęgo wyciągał szyję. Widział tylko, jak Łoziński z Czeczotem włożyli Tomaszowi na głowę wieniec z młodych, jeszcze złotawych, dębowych liści. Adam wyciągnął rękę i coś, jakby złota iskierka błysnęło mu w palcach, a głos spotężniał jeszcze, zabrzmiał głęboko, jak dzwon.

— Ty wiodłeś młódź naszą w ów święty przybytek, gdzie królują nauka i cnota. Wiodłeś ją za sobą ku chwale uciśnionej Ojczyzny... Pozwól, by ten dar skromny, a z serca płynący, tobie dziś ofiarowany, przypominał ci zawsze...

W tej chwili sypki piach obsunął się pod Olesiem, cała lawina drobnych kamyków z hałasem runęła w dół.

Zakotłowało się na górze, kilkanaście par rąk chwyciło nieszczęsnego i ani się opamiętał, kiedy już stał przed starszyzną, rozpalony ze wstydu, dławiący się łzami i zgnębiony do ostatnich granic możliwości.

Nie mógł ani słowem odpowiedzieć na sypiące się gradem pytania: — A kto ty? A skąd ty? A czemu podpatrywałeś? — Czuł gorzko swoją krzywdę: o cóż go posądzano? A wytłumaczyć nie mógł, gardło miał jak kleszczami ściśnięte. Nareszcie arcypromienisty wódz, Tomasz Zan, podniósł rękę i uciszyło się jako tako. Stłoczeni dokoła Olesia Filareci rozstąpili się trochę i chłopak z rozpaczliwą nadzieją, że Zan go pozna — podniósł głowę, gdy tuż nad nim zagrzmiał zbawczy bas Łozińskiego:

— A toż Oleś Łuczko. Za cóż ośle jeden, nie zawołałeś na mnie od razu? Zostawcie jego, bracia, to mój uczeń. Nie pozwoliłem błaźniukowi iść z nami, bo jeszcze nie akademik, a on, widzę, zakradł się pokryjomu. Cóżeś tu chciał zobaczyć? Ha? Odpowiadaj.

— Pana Adama.

Odpowiedź padła niespodziewanie dla samego Olesia. Jeszcze przed chwilą powodowała nim raczej ciekawość, teraz świat odmienił się dokoła niego.

Adam stał o dwa kroki i patrzył wprost na niego swoimi świetlistymi oczami. Pod wpływem Adamowego spojrzenia Oleś poczuł w sobie gorące pragnienie jakiejś wielkiej bohaterskiej ofiary, czegoś na miarę starożytnych Greków i Rzymian. Musiało się to odbić w jego oczach, bo roześmiane spojrzenie Adama zamgliło się nagle i zwilgotniało. Poruszył się, podszedł do chłopca, położył mu rękę na głowie. Przez mgnienie chłopiec trwał pod dotknięciem tej ręki ze zmrużonymi oczami i zapartym tchem. Adam powiedział:

(D. c. n.)

Wieści i obrazki z kraju

Z działalności kółka rolniczego w Iwiu k. Lidy

Daty powstania Kółka Rolniczego w Iwiu dokładnie nie pamiętam. Dokumenty zaginęły w czasie wojny, a jeśli mię pamięć nie zawodzi — początek Kółka sięga roku 1903, a może i wcześniej.

Inicjatorem Kółka był ówczesny administrator dóbr Iwie ś. p. Lucjan Wolski, znany współpracownik „Zorzy" wydawanej w Wilnie a pisujący tam pod pseudonimem Mateusz Gawęda. On też był pierwszym prezesem Kółka, którą to funkcję pełnił przez kilka lat, aż do śmierci. Drugim prezesem był Ksiądz Nikodem Tarasewicz, dziekan miejscowy, wreszcie od roku 1909 do 1915 — t. j. do okupacji niemieckiej prezesem był Stanisław Letowt. Z chwilą okupacji praca Kółka została przerwana. Iwie przez trzy lata leżało w strefie operacyjnej (frontowej) a więc o jakimkolwiek ruchu gospodarczym lub społecznym nie było mowy.

Jeżeli za czas swego istnienia Kółko mogło szczycić się pewnym dorobkiem to należy tłumaczyć dobrym zrozumieniem wśród członków potrzeby istnienia tej organizacji. I tak ksiądz Tarasewicz nie szczędził dobrych słów zachęty z ambony, przy okazji kolendowania parafian i przy każdej innej, ale nie tylko słowem, lecz czynem zasłużył się bardzo sprawie społecznej.

W gościnnych murach plebanii Kółko znalazło przytulisko. Tu odbywały się początkowo zebrania, a było tu bezpieczniej niż gdzie indziej przed podsłuchem moskiewskich szpicli. Za jego również poparciem stanął później dom parafialny, przeznaczony na siedzibę Kółka Rolniczego, a potem i sklepu spółdzielczego.

Członkowie Kółka — gospodarze z terenu gminy iwiejskiej dali dowody dobrego zrozumienia dla pracy Kółka. Mimo, że sam fakt należenia do Kółka Rolniczego wzbudzał niechęć, a nawet prześladowanie ze strony władz rosyjskich — członkowie bywali regularnie na zebraniach, składki płacili bez zarzutu, a kiedy chodziło o zbiorową pracę, np. zwożenie furmankami transportu towarów od kolei (10 klm.) lub budowę domu społecznego — na każde wezwanie Zarządu stawili się bardzo chętnie.

Wreszcie, jeżeli chodzi o członków Kółka będących właścicielami lub dzierżawcami większych gospodarstw, liczba ich była bardzo szczupła, t. j. ograniczała się do 4 osób. Jako sytuowani materialnie lepiej od reszty członków — chętnie brali na się dodatkowe świadczenia na rzecz Kółka ile razy zachodziła tego potrzeba. Słowem ludzie chcieli i umieli służyć jednej sprawie i jednej idei.

Wspomnienia te kreślę jedynie w pamięci. Przytaczam szereg nazwisk ludzi przeważnie dziś jeszcze żyjących, z tym, że gdybym się dopuścił jakiegoś przeoczenia czy nieścisłości — proszę mię poprawić. Oczywiście opierając się jedynie na własnej pamięci, prawdopodobnie niektórych faktów z pracy Kółka mimowoli nie wymienię. Ale przecież to są tylko wspomnienia a nie urzędowe sprawozdanie z działalności.

Kółko liczyło ponad 60 osób. Wpisowe opłacano po 50 kopiejek, składki rocznie po 2 ruble. Wpłacano bardzo regularnie. Członkowie pochodzili z gminy iwiejskiej. Ze wsi Berezowce: Wincenty i Franciszek Niechniedowicze (zwani Rakuszki), Michał Stanilewicz, Dembia, Ignacy Mikułko. Ze wsi Karpowicze: Ignacy Minoić. Ze wsi Drabysze: Franciszek Niechniedowicz (zwany Żaunier). Ze wsi Saugucie Naumiec, Skapczyński (były wójt przed wojną). Ze wsi Urciszki: Wincenty Dziadul, (zwany Michała), Konstanty Buń, parokrotny wójt gminy przed wojną, długoletni i bardzo sumienny skarbnik Kółka, Kozłowski. Ze wsi Jasłowicze: Justyn Hołowienko, parokrotny wójt gminy przed wojną i po wojnie (1922 i 1923 r.) cieszący się do dziś dnia wielkim szacunkiem sąsiadów. Ze wsi Piotrowicze: Niechniedowicz, z Iwańczyków: Kozak, z Dud: Antoni Bielahałowy, ze Starczeniąt: Trzeciakiewicz, z Ciunowicz: Ignacy Klebieko, Poźniak, z Dendyliszek: Michał Kozioł — ojciec obecnego podwójciego, Dziadul — ojciec doktora. Ze Strzyżeniąt: Chobian, z Zakościelców: Andrzej Pieśla — długoletni sekretarz Kółka, Nikipierowicz, Żebryk Jan, późniejszy wójt gminy, Horbacz Alfons. Z m-ka Iwje: Antoni Juchnik, Horbaczewski, Pobol. Z administracji maj. Iwje należeli: Żwierko — pisarz prowentowy, Antoni Wysocki, Jozef Słonczewski Andrzej Sobolewski, Władysław Bonasewicz. Z maj. Wielki Barów — Jan Sielanko, z Chowańszczyzny — K. Sielużycki. Oprócz wymienionych należeli i inni, których nazwisk nie pamiętam. Członkiem honorowym Kółka był hr. Tomasz Zamoyski.

Kółko miało własny statut, a organizacyjnie było związane z Towarzystwem Rolniczym w Wilnie, które udzielało różnych pomocy Kółku, a przede wszystkim parę razy do roku przysyłało instruktorów: rolniczego, hodowlanego i innych. Między innymi Kółko odwiedzał parokrotnie p. Wacław Łastowski — jako instruktor, obecny profesor U. S. B i Kierownik zakładu doświadczalnego w Bieniakoniach. Bywał p. Sławiński z Kieny i inni.

Praca Kółka w ogólnych zarysach przedstawiała się następująco:

Zebrania ogólne odbywały się 2 razy na miesiąc, w niedzielę po kościele w Iwju. Omawiano sprawy hodowli, żywienia, uprawy roli i roślin i t. p. Członkowie prenumerowali tygodniki: „Gazetę Rolniczą" około 10 egzempl. „Zorzę" około 30 egzempl., później „Głos Ludu" i „Gazetę Świąteczną" w kilku egzemplarzach. Prenumeraty były tak rozplanowane, że do każdej wsi, gdzie są członkowie Kółka przychodził przynajmniej jeden egz. „Gazety Rolniczej" i „Zorzy".

Na zebraniach omawiano artykuły wymienionych tygodników, uzupełniano je wynikami własnej praktyki. Frekwencja na zebraniach była zwykle ponad 50% ogólnej liczby członków. Zebranie trwało latem około 4 godzin, zimą około 2 godzin. Towarzystwo Rolnicze delegowało parę razy do roku instruktorów którzy na tych zebraniach podawali różne wiadomości rolnicze, urządzali pogadanki z pomocą wyświetlanych przezroczy i t. p.

Większą wagę przywiązywano do spraw hodowli. To też Towarzystwo Rolnicze przysyłało przez szereg lat instruktora, który bawiąc 10—15 dni w Kółku przeprowadzał kurs hodowlany oraz pokazowo racjonalne żywienie krów. Wybierał on kilka odpowiednich krów i zalecał gospodarzom żywić je w/g ścisłych jego obliczeń. Po kilku dniach wynik żywienia racjonalnego był porównywany z poprzednią wydajnością krowy i kosztem produkcji mleka. Oczywiście dowody były niezbite, że gospodarz skarmiając małe ilości paszy treściwej — pozornie droższej — produkował więcej mleka i taniej, niż skarmiając, jak zwykle duże ilości karmy objętościowej, pozornie taniej. W wyniku kursów gospodarze sprowadzali pasze treściwe (makuchy), sadzili buraki pastewne i t. p. **S. L.**

(D. c. n.)

Zagadkowe zaginięcie wieśniaka

Maria Bochanowa z Ukropianki, gm. wojstomskiej, pow. wilejskiego, zameldowała policji, że 16 ub. m. mąż jej, Stefan, udał się z córką Olgą wozem na targ do Smorgoń, celem spr zem na targ do Smorgoń, celem sprzedania krowy. Córka wróciła pieszo do domu, Bochan zaś dotychczas do domu nie wrócił. W dniu 16 ub. m. na trakcie Smorgonie — Wilejka w odległości 1 km. od kolonii Borowy Młyn (gm. smorgońska) znaleziono konia z wozem i Bochanowie. Dotychczasowe poszukiwania nie dały wyniku.

Zastrzelenie orła-olbrzyma w puszczy Hołubickiej

Rzadki wypadek zanotowano w tych dniach w puszczy Hołubickiej. Mianowicie zastrzelony został orzeł — „bielik". Zawędrował on widocznie z Podkarpacie, tam bowiem gnieździ się ten gatunek orłów.

Trzeba podkreślić, że wypadki zawędrowania tych ptaków do ziem północno-wschodnich należą do rzadkości. W tym wypadku sensacyjność zastrzelenia u nas orła potęguje fakt, że był to ptak niezwykle dużych rozmiarów, o czym świadczy rozpiętość skrzydeł, która wynosiła 2 metry 85 centymetrów.

Mołodeczno

— POLICJA POWIATU MOŁODECZAŃSKIEGO pospieszyła z pomocą najbiedniejszym. Od listopada posterunek mołodeczański prowadzi dożywianie dzieci w wieku szkolnym najbiedniejszych rodziców w ilości 17. Związane z tym koszty pokrywane są z dobrowolnego opodatkowania się policjantów. Poza tym 7 dzieci szkolnych w Mołodecznie korzysta z obiadów przy poszczególnych rodzinach. Dzieci te na gwiazdkę zostały obdarowane przez „Rodzinę Policyjną" kompletami ubrań, obuwiem i innymi niezbędnymi przedmiotami.

Niezależnie od tego policja zdołała zebrać zł. 292,22 oraz różne produkty żywnościowe i odzież na pomoc biednym. Z pieniędzy tych w poszczególnych siedzibach posterunków w powiecie urządzone będą t. zw. „gwiazdki" i ludność najbiedniejsza oraz rodziny pozbawione żywicieli będą obdzielone najniezbędniejszymi przedmiotami codziennego użytku. Pierwszą taką gwiazdkę urządził posterunek policji w Krasnem. Obdarowano 13 rodzin biednych, liczących ogółem 36 osób, w tym 20 dzieci. Każda z tych rodzin dostała ubrania, bieliznę, obuwie, produkty żywnościowe i łakocie dla dzieci.

Powiat mołodeczański ma charakter wybitnie rolniczy i nie ma tu większej ilości bezrobotnych, niemniej jednak nie brak biedy, to też ofiarność policji spotyka się z uznaniem.

— WOJSKO Z POGRANICZA POW. MOŁODECZAŃSKIEGO zamiast życzeń świątecznych i noworocznych jednorazowo złożyło kwotę zł. 240 z przeznaczeniem na najbiedniejsze dzieci Kraśnego i okolicy. Kwota ta została wręczona przewodniczącej Rodziny Wojskowej w Kraśnem.

Worniany

— ZAJŚCIA W WORNIANACH. W dniu 31 ub. m. o godz. 20, posterunek w Wornianach został powiadomiony, że w Bolnikach, w odległości 2 i pół km. od Wornian, został pobity przejeżdżający przez wieś Szloma Koc z Michaliszek. Wysłany policjant spotkał się z oporem kilku mieszkańców tej wsi, wobec czego wysłano większy patrol, który przeprowadził dochodzenie.

Postawy

— OPIEKA NAD SZKOŁĄ MACIERZY. VII b. klasa Gimnazjum Państw. im. E. Orzeszkowej w Wilnie opiekuje się od roku szkołą powszechną Polskiej Macierzy Szkolnej w Niewierach, gm. Miadzioł, pow. postawskiego. Ostatnio uczenice kl. 7 b przesłały dla biednych dzieci szkolnych podarki gwiazdkowe.

Zarząd Centralny P. M. S. w Wilnie składa tą drogą uczenicom Gimnazjum im. E. Orzeszkowej serdeczne podziękowanie.

Święciany

— POBILI SIĘ IMIENNICY. W nocy 25 ub. m. w czasie bójki w Łosiach, gm. żukojńskiej, Franciszek Kaczkan zadał ciężkie uszkodzenie ciała Franciszkowi Kaczkanowi.

Posylwestrowy „katzenjammer"...

Pocieszający „rekord". Dorożkarz szukał zaginionego konia w... pogotowiu. Rodzajowe obrazki. Dole i niedole dnia posylwestrowego.

Wbrew wszelkiej „tradycji" noc sylwestrowa w Wilnie pod względem awantur, pijackich burd, nożownictwa i t. p. stałych „akcesoriów" tej nocy, minęła zupełnie spokojnie, ustanawiając pod tym względem pocieszający rekord. Pogotowie ratunkowe w ciągu tej nocy interweniowało dosłownie w 4 wypadkach, przy czym dwaj poszkodowani sami się pokaleczyli, padając w stanie „noworocznym" na chodnik potłukli sobie nosy i twarze. Na zabawie sylwestrowej pobito jednego robotnika Józefa Siwińskiego (Szkaplerna 4—2) oraz przy zbiegu ulic Ś-to Jańskiej i Zamkowej został pobity przez niejakiego Rudzińskiego Tomasz Sokołowski zam. przy ul. Sofianej 7.

Nie oznacza to bynajmniej, by w Wilnie tej nocy nie bawiono się. Wprost przeciwnie. Jak już zaznaczyliśmy w numerze noworocznym w Wilnie odbyło się tej nocy ponad 100 zabaw sylwestrowych. W godzinach porannych na ulicach panował niezwykły ruch. Podochoceni panie i panowie wracali z zabaw do domów. Było szumno, gwarno i wesoło. Rozlegał się śmiech, gdzieniegdzie śpiewano, łopotały różnokolorowe balony w rękach rozbawionych pań.

Nie zabrakło również i rodzajowych obrazków.

Ulicą Wileńską, kierując się w stronę śródmieścia [illegible] jedzie dorożka. Dorożkarz rozparł się wygodnie na siedzeniu i śpiewa pijanym głosem piosenkę, której melodii nikt nie mógłby się domyśleć. Prowadził dorożkę policjant, stojący na stopniu dorożki. Dorożkarze wogóle bawili się wyśmienicie. Nazajutrz do ambulatorium pogotowia ratunkowego zgłosił się do [illegible] rozkarz. W rękach trzymał bat. Okrągła, dobroduszna twarz jeszcze miała „pieczęć" pijaństwa.

— Czy nie ma tutaj mego konia?

— Co takiego? pyta zdumiony sanitariusz.

— A no, mojej kobyłki pytam, czy nie ma tutaj...

Dorożkarzem, który szukał w pogotowiu... zaginionego konia okazał się Bronisław Rudziński (Trakt Lidzki). Jak Rudziński opowiadał jakiś „panicz" „ugościł" go z okazji Sylwestra dwiema szklankami wódki. Obudził się, gdy siedział w dorożce. A konia nie ma. Gdzie zostawił konia? Co się z koniem stało? Obudził się dopiero, gdy był jasny dzień w drugim komisariacie policji i nie mógł nawet przypomnieć sobie, w jaki sposób tam się znalazł. Policjant zatrzymał go już wówczas, kiedy był bez konia za to, że pobił przy zbiegu ul. Zamkowej i Ś-to Jańskiej Sokołowskiego z ul. Sofianej, o czym pisaliśmy już wyżej.

Nieszczęśliwy dorożkarz udał się w poszukiwaniu za koniem, a jakiś pan skierował go do pogotowia... Na szczęście przygoda Rudzińskiego zakończyła się szczęśliwie. Konia przytrzymała policja.

Nie wszystkie przygody „sylwestrowe" zakończyły się tak samo szczęśliwie. — S. S. z ulicy Legionowej 8 „powiodło się" znacznie gorzej. Po północy, t. zn. w ciągu pierwszej godziny roku 1937 poznał na ul. Kolejowej wesołą damę, której nazwisko brzmiało Klara Wesoła. Wesoła zaprosiła go do swego mieszkania, a gdy S. wracał do domu „pełen wrażeń" spostrzegł, że brak mu 150 zł. Poszkodowany zameldował o kradzieży policji, która Wesołą zatrzymała, lecz pieniędzy nie znaleziono.

Każdy bawił się jak mógł, zaś na Placu Katedralnym niejaki Jan Piasecki zamieszkały przy ul. Żwirki i Wigury 62 usiłował skraść żarówki z choinki ustawionej na tym placu przez Akademicki Zw. Sportowy.

Piasecki zdążył już wykręcić kilka żarówek, zanim został przytrzymany przez patrol policyjny.

W komisariacie oświadczył:

— Zostałem bez grosza przy duszy. — Chciałem więc zanieść do knajpy te żarówki, by potem... w zamian za nie [illegible] kolacja. Kredytu nigdzie nie mam... — Piasecki spędził resztę nocy sylwestrowej w areszcie centralnym.

Na ogół pod względem „kradzieżowym" noworoczna noc minęła w Wilnie zupełnie spokojnie. Większych kradzieży nie zanotowano. Zresztą większość funkcjonariuszy policji musiała zrezygnować z wesołego spotykania Sylwestra i pełniła służbę na ulicach miasta. Podobno nawet pewne mieszkania specjalnie strzeżono, bowiem było wiadomym, że właściciele mieszkań wraz ze służbą poszli się bawić.

Prawdziwa „Sylwestrowa" kradzież popełniona została przy ul. Lwowskiej 41, gdzie na szkodę właściciela tej posesji, Konstantego Kontryma, jakiś podhumorzony złodziej (nie wiadomo na razie czy to był „fachowiec" czy przypadkowy „kpiarz") zdjął z zawias furtkę bramy i zadźwigał to nie wiadomo dokąd.

Tragiczny wypadek wydarzył się pierwszego dnia posylwestrowego przy ul. Środkowej 11, gdzie pozostawione bez opieki jednoroczne dziecko Stanisławy Sieniucowej wpadło do cebra z wodą i utonęło...

Z brzaskiem dnia pierwszego stycznia na ul. Mickiewicza wynikła bójka między Chają Kacówną (Lwowska 22) i Anną Oleszkiewiczówną (Mostowa 8). Niewiasty na tle „konkurencji" wzięły się porządnie za „czuby", zaś wracający z zabaw otoczyli je kołem. Kres „noworocznej zabawie" położyła policja, która zatrzymała obie sprawczynie pierwszego ulicznego zajścia na ul. Mickiewicza w r. 1937.

Zresztą dzień noworoczny przyniósł wypadki z rozmaitych „dziedzin bruku wileńskiego". Nie obeszło się też bez wypadku samochodowego. Przy zbiegu ul. Słowackiego i Kijowskiej zderzył się autobus 7 linii komunikacji miejskiej z ciężarówką wojskową. Obie maszyny zostały poważnie uszkodzone. Pasażerowie na szczęście nie odnieśli szwanku. Mieli tylko trochę strachu...

Protokółów za zakłócenie spokoju w stanie nietrzeźwym spisano niewiele i pod tym względem tegoroczny Sylwester zdobył pocieszający rekord... (c).

Na wileńskim bruku

ALARM W ŁAŹNI.

Przez kłęby pary w łaźni przy ul. Tatarskiej 13 rozległ się krzyk:

— Ratujcie! Człowiek umiera!

Jakiś człowiek istotnie na górnej półce leżał bez oznak życia.

Na alarm przybyło pogotowie ratunkowe. Wypadek nie zakończył się na szczęście tragicznie. „Umierającym" był znany żebrak Jakub Wierzbicki.

Wierzbicki „ulał się w sztok" i przyszedłszy do łaźni zemdlał. Akcja ratunkowa polegla na podsunięciu mu pod nos dobrej dawki amoniaku, co odniosło skutek.

INAUGURACYJNY... PODRZUTEK.

1 stycznia nad ranem znaleziono w bramie domu Nr. 16 przy ul. Ostrobramskiej podrzuconą dziewczynkę lat 5. (c).

AWANTURA NA UL. BOSACZKOWEJ.

Do wielkiej awantury doszło wczoraj przy ul. Bosaczkowej 4. Niejaki Abram Szymelewicz zdemolował mieszkanie swego wuja i wybił wszystkie szyby. Tłukąc szyby Szymelewicz porznął sobie ręce. Policja zatrzymała awanturnika. (c).

KRONIKA

STYCZEŃ 3 Niedziela	Dziś Genowefy P. Jutro Tytusa B. Wschód słońca — g 7 m. 45 Zachód słońca — g. 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 2.I 1937 roku
Ciśnienie 762
Temp. średnia 0
Temp. najw. +1
Temp. najn. —1
Opad 0,2
Wiatr: połudn. zach.
Tend. bar.: spadek
Uwagi: pochmurno

PRZYBYLI DO WILNA:

do hotelu Georges'a: Biszewski Józef ziemianin z maj. Łyntupy; Ignatow Borys z Talina; Łopaciński Wincenty z Warszawy; Harding Alfred z Ameryki; Zawadzki Władysław z Warszawy; Bargielska Maria art. z Warszawy; hr. Czacki Tadeusz z Warszawy; Niesiołowski Stefan z Warszawy; Zalewski Jerzy z Warszawy; Schiffman Maurycy art. z Krakowa; Żak Emil mu z Warszawy; Wóycicki Kazimierz radca W. R. i O. P. z Warszawy.

WILEŃSKA

MIEJSKA.

— ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH. Na terenie Wilna z powodu utraty pracy pobiera zasiłki 800 robotników fizycznych. Liczba pobierających zasiłki bezrobotnych pracowników umysłowych jest nie mniejsza.

— KIEDY ODBĘDZIE SIĘ POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ? Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej magistrat projektuje zwołać na dzień 14 bm. Ostateczna decyzja co do terminu zwołania plenum Rady zapadnie na jednym z najbliższych posiedzeń Zarządu miejskiego.

Z UNIWERSYTETU

— PRZEDŁUŻENIE GODZIN OTWARCIA BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ W WILNIE. Dyrekcja Biblioteki podaje do wiadomości, że od początku roku 1937 czas otwarcia Czyteln zostaje przedłużony o jedną godzinę. Godziny otwarcia Biblioteki dla publiczności w dni powszednie będą zatem następujące:

Czytelnia Profesorska, Publiczna i Czasopism od godz. 9 do 21.

Czytelnie zbiorów specjalnych (Starodruków, Rękopisów, Rycin i Nut Kartografii) oraz Biuro Bibliograficzne i Sala Katalogów od godz. 9 do 15.

Wypożyczalna od godz. 12 do 15, ponadto we czwartki od godz. 18 do 19.

Zwiedzanie gmachu od godz. 10 do 12.

W soboty cała Biblioteka zamknięta od godz. 15.

RZEMIEŚLNICZA

— **Związek Rzemieślników Chrześcijan** zawiadamia członków i sympatyków o zebraniu miesięcznym informacyjnym, które odbędzie się w dniu 4 stycznia o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Niemieckiej Nr. 25. Obecność jest konieczna ze względu na ważność spraw.

Z POCZTY.

2.000 ZŁOTYCH ZAMIAST ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH. PKO zamiast życzeń noworocznych dla swych klientów przeznaczyła na cele Pomocy Zimowej kwotę zł. 2000.

— Dodatkowe okienka na poczcie Władze pocztowe zarządziły, aby każdy pracownik pocztowy, widząc kolejkę publiczności przed jakimś okienkiem na poczcie, niezwłocznie zainicjował otworzenie dodatkowego okienka.

RÓŻNE.

— **„Wieczór kolend".** W dniu 3.I.1937 roku o g. 17 odbędzie się w Kościele Wojskowym (po-trynitarskim) przy Szpitalu Obsz. War. Wilno na Antokolu koncert religijny p. t. „Wieczór Kolend", podczas którego zostanie wykonane szereg pięknych kolend w/g najnowszych kompozycji z udziałem nowozbudowanych organów, solistów i chóru pod batutą p. prof. P. Bujakowskiego.

Wstęp na koncert — po złożeniu dobrowolnej ofiary do skarbonki przy wejściu do Kościoła, gdzie się jednocześnie otrzymuje program.

— SZEKSPIR NA EKRANIE. Szekspir, Norma Shearer i George Zukor to są nazwiska, które mówią o wartości filmu „Romeo i Julia". Nieśmiertelny dramat dwojga kochanków porwie, rozrzewni, wzruszy.

ZABAWY

— POWIATOWE TOWARZYSTWO PRZECIWGRUŹLICZE URZĄDZA BAL. W dniu 5 stycznia 1937 roku w salonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się bal, z którego całkowity dochód przeznacza się na akcję przeciwgruźliczą na wsi. Protektorat nad balem objęli pp. generał Lucjan Żeligowski, pułkownik Marian Ocetkiewicz oraz starosta Wiktor Niedźwiecki.

Zainteresowanie balem jest duże. Elita wileńska wojskowa i cywilna bierze żywy udział w zorganizowaniu go. Zaproszenia na bal otrzymać można w biurze lekarza powiatowego Wileńska 12.

— BAL POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA w bieżącym karnawale odbędzie się w salonach Kasyna Oficerskiego Garnizonowego w ostatnią sobotę karnawałową 6 lutego rb.

Cały dochód z balu przeznaczony będzie na Pogotowie Sanitarne PCK.

LIDZKA

— W LIDZIE POWSTAJE OKRĘGOWA RADA ZZZ. 28 grudnia br. Inspektor Wydziału Centralnego ZZZ. w Warszawie p. Klukowski, przeprowadził inspekcję miejscowej Rady ZZZ.

Ze względu na rozwój organizacji na terenie, władze centralne uznały, iż należy Lidzką Radę ZZZ. przemianować na Radę Okręgową.

W związku z powyższym, w najbliższym czasie zostanie mianowany przez Z. Gł. w Warszawie Okręgowy Sekretarz.

Podczas swego pobytu w Lidzie p. insp. Klukowski odbył konferencje u miejscowych władz.

— OPŁATEK PODOFICERÓW REZERWY W LIDZIE. Zarząd Powiatowego Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP. powiadamia swych członków, że w dniu 5 bm. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Sokolej 6 odbędzie się tradycyjny opłatek. Wszyscy członkowie proszeni są o przybycie.

SŁONIMSKA

— KONSERWATOR NA WOJ. NOWOGRÓDZKIE uznał pewne obiekty w śródmieściu Słonima jako zabytki architektoniczne, które podlegać będą przepisom konserwatorskim.

— SERIA TRAGICZNYCH WYPADKÓW.

W Sieńkowszczyźnie powiesił się na strychu własnego domu 42 letni Dymitr Garasimowicz. Pozostawił on żonę i 6 nieletnich dzieci. Powodem samobójstwa była nędza.

W Jakimowiczach Paweł Utlik, zdradzający chorobę umysłową, chciał popełnić samobójstwo, wbijając sobie w pierś świder stolarski. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala słonimskiego.

Wskutek własnej nieostrożności 25 letni robotnik Stefan Bandarewicz z Jakimowicz, zatrudniony w lesie maj. Albertyn, uderzony został padającą sosną i poniósł śmierć na miejscu.

— ZARZĄD MIEJSKI SŁONIMA pragnie kosztem zł. 59.230 przebudować ulice Trzeciego Maja, Mostową, Sienkiewicza i pl. Handlowy i w tym celu zwrócił się do Wydz. Powiatowego z akceptacją kosztorysu.

STOŁPECKA

— WÓJT GMINY DEREWNEŃSKIEJ I PRACOWNICY tegoż Zarządu gminnego zamiast życzeń noworocznych wpłacili do kasy tut. Komitetu na cele pomocy zimowej bezrobotnym kwotę zł. 5 gr. 30.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę na **poranku dla dzieci** o godz. 12 w poł. po cenach najniższych bajka **„Kot w butach"** pióra Wandy Dobaczewskiej.

Po południu o godz. 4.15 po cenach propagandowych W. Sommerset-Maugham'a — **„Oto kobieta".**

Wieczorem o godz. 8.15 muzyczna komedia **„Maika".**

„MATURA" będzie wznowiona w **dniu** jutrzejszym w poniedziałek wieczorem **po** cenach propagandowych z udziałem **świetnej** artystki scen polskich **Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Rewia Noworoczna.** Dziś o g. 8.15 w. grana będzie **Rewia Noworoczna,** w której 20 pomysłowych i dowcipnych numerów wywołują nieustanny śmiech na widowni. — Udział biorą wszystkie zespoły.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godz. 4 po poł. grana będzie ostatnia nowość repertuaru **„Przygoda w Grand Hotelu",** której powodzenie wciąż wzrasta.

— **„Lutnia" dla dzieci.** W dzień Trzech Króli raz jeszcze grane będzie widowisko dla dzieci **„Porwane dziecko"** ze śpiewami i tańcami.

— **POJUTRZE ADA SARI W KONSERWATORIUM.** Światowej sławy śpiewaczka ADA SARI występuje już pojutrze we wtorek dnia 5 stycznia w Sali b. Konserwatorium (Końska 1). Pozostałe bilety w „Filharmonii", Wielka 8.

Zaostrzenie kontroli w kasach sądowych

Jak się dowiadujemy, od Nowego Roku przeprowadzona zostanie reorganizacja kas sądowych, która prowadzi do obostrzenia kontroli, mającej na celu uniemożliwienie jakichkolwiek nadużyć. Między innymi skasowane będą odrębne kasy sądów pracy, a gospodarkę finansową tych sądów prowadzić będą kasy przy sądach okręgowych.

Wiadomości radiowe

WIELKA AUDYCJA NOWOROCZNA z udziałem 23 radiostacyj

W czasie ostatniego zjazdu Międzynarodowej Unii Radiofonicznej przedstawiciele wszystkich radiofonii europejskich postanowili zorganizować wspólną audycję, celem zamanifestowania pokojowej służby radia w dziedzinie zbliżenia narodów. Audycja ta, do której wszystkie państwa przygotowały się nader starannie, odbędzie się dn. 3 stycznia br. o godz. 17,55 pt. „Szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata".

W ciągu pół godziny 32 radiofonie złożą życzenia szczęśliwego Nowego Roku i pokoju ludziom dobrej woli, wszystkim radiosłuchaczom na całej kuli ziemskiej. Audycję rozpocznie Szwajcaria, która jest siedzibą Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, po czym nadawane będą kolejno krótkie audycje muzyczne i chóralne z innych radiostacyj w kolejności alfabetycznej.

Audycja ta będzie jedyną w swoim rodzaju sposobnością poznania najbardziej typowych i najbardziej charakterystycznych melodyj ze wszystkich krajów Europy. Będzie ona czemś w rodzaju noworocznej defilady radiostacyj europejskich, które kolejno ukazywać się będą w głośnikach radiosłuchaczy, życząc im szczęścia, zdrowia i fortuny.

IV SYMFONIA BEETHOVENA.

W niedzielę dn. 3 stycznia o godz. 12.03 nadaje rozgłośnia lwowska koncert symfoniczny w wykonaniu tamtejszej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrekcją S. Leszczyńskiego. Program tego „poranku" składa się z samych interesujących i wartościowych utworów, obejmuje bowiem przepiękną symfonię Beethovena Nr. IV, Brahmsa „Uwerturę tragiczną", Wagnera rzadko grywaną Uwerturę „Faust" i współczesnego kompozytora polskiego M. C. Sobolewskiego „Krakowiaka" i „Mazura". Solista koncertu. prof. M. Bauer wykona koncert skrzypcowy Bacha a-moll. jedno z najlepszych dzieł literatury skrzypcowej.

„KSIĘŻYC W ŻÓŁTEJ RZECE"
Fragment słuchowiskowy.

Dn. 3 bm. o godz. 16.30 Polskie Radio w dziale fragmentów słuchowiskowych nada urywek sztuki „Księżyc w żółtej rzece", której autorem jest najwybitniejszy dramaturg irlandzki Denis Johnston. Utwór oparty jest na emocjonującej walce nacjonalistów irlandzkich ze zwolennikami protektoratu Imperium Brytyjskiego. Walkę tę łączącą momenty tragiczne z komicznymi przedstawia autor jako wieczysty konflikt między ludźmi natury, a niwelującym jarzmem cywilizacji technicznej. Na tle tych zmagań rozwija się wzruszający dramat rodzinny, którego jeden fragment zostanie odegrany przed mikrofonem. Audycję opracował i wstępem poprzedził Leon Pomirowski.

KINA I FILMY

KINO „HELIOS" — „CISSY".

Jest to historia romantycznego małżeństwa Franciszka-Józefa z piękną i rozśpiewaną księżniczkę bawarską. Historia z grubsza prawdziwa, choć patrząc na postawnego Franchot Tone'a w grabnym mundurze po ręcznikowskim trudno sobie uzmysłowić, że i Franz-Joseph nie zawsze nosił bokobrody i kiedyś był młody i piękny. Zrobiondy zręcznie z poczuciem historii oraz humoru, jest to film - operetka Reżyser — Józef Stenberg wykorzystuje tu zarówno tło wiedeńskie jak i talent śpiewaczy Grace Moore dla wydobycia niezapomnianych wartości Lilian Harvey z filmu „Kongres tańczy". Istotnie miss Grace wykazuje sporo gracji właśnie w stylu tamtej aktorki. Trochę gorzej jest z reżyserią jej śpiewu, który niezbyt komponuje się z akcją. Jedyna, ale zato prawdziwie świetna wokalnie scena, to ta z żołnierzami w luna parku. Bardzo starannie opracowane role poboczne, oraz „gagi" — ten wkład amerykański do wiedeńskiego humoru.

Doradzić należy spóźnianie się na ten film. Na początku idą bowiem aż cztery filmy rysunkowe, jeden świetniejszy od drugiego. To też wysiedzieć potem na filmie jest trudno. Lepiej zacząć od filmu i potym zostać na rysunkówki. Najpiękniejsza z nich, prawdziwie nowoczesna i bardzo lekka w kolorze jest — reklamą radioodbiorników Philipsa. **jim.**

RADIO

NIEDZIELA, dn. 3 STYCZNIA 1936 r.

8.00 — Sygnał czasu i kolenda.
8.03 — Audycja dla wsi.
8.33 — Muzyka.
8.27 — Rozmaitości rolnicze.
8.35 — Muzyka.
8.45 — Program dzienny.
8.50 — Dziennik poranny.
9.00 — Nabożeństwo ze Lwowa.
10.30 — Druga połowa XIX wieku w muz.
11.57 — Sygnał czasu.
12.03 — Poranek muzyczny.
14.00 — Reportaż z życia.
14.30 — Serenada (płyty).
14.50 — Kalady, aud. Bożenarodz. z Wilna.
15.22 — 2 polonezy.
15.30 — Audycja dla wsi.
16.00 — Audycja KKO.
16.05 — Koncert reklamowy.
16.10 — Audycja dla świetlic.
16.30 — Fragment słuchowiskowy.
17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie.
19.00 — Szkic literacki.
19.15 — Program na jutro.
19.20 — Wieczorynka.
19.50 — Koncert życzeń.
20.20 — Wiad. sportowe.
20.40 — Przegląd polityczny.
20.50 — Dziennik wieczorny.
20.00 — Na wesołej lwowskiej fali.
21.30 — Utwory fortep. Liszta i Schumanna.
22.00 — Koncert orkiestry wileńskiej.
22.55 — 23.00 — Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, dn. 4 stycznia 1937 r.

6.30 — Pieśń poranna.
6.33: — Gimnastyka.
6.50: — Muzyka z płyt.
7.15 — Dziennik poranny.
7.25 — Program dzienny.
7.30 — Informacje.
7.35 — Muzyka z płyt.
8.00 — Przerwa.
11.57 — Sygnał czasu.
12.03 — Uroczyste marsze.
12.40 — Dziennik południowy.
12.50 — Dziecko, a szkoła pog.
13.00 — Muzyka popularna.
14.00 — Przerwa.
15.00 — Wiadomości gospodarcze.
15.15 — Koncert rekl.
15.25 — Życie kulturalne.
15.30 — Codz. odcinek prozy.
15.40 — Program na jutro.
15.45 — Muzyka.
15.50 — Wspomnienia z przed 20-tu laty— fel. M. Zydlera.
16.00 — Kwadrans muzyki lekkiej.
16.15 — Skrzynka jęz.
16.30 — Koncert zespołu P. Rynasa.
17.00 — Co Polska wniosła do kultury.
17.15 — Koncert solistów.
17.45 — Podbiegunowe zwierzątko w tarzańskim stawie.
18.00 — Pogadanka.
18.10 — Wiadomości sportowe.
18.20 — Baranowicze, wygł. J. Wyszomirski
18.30 — Wędrówki muzyczne.
18.50 — Sołtys w gromadzie, wygł. gospodarz z Łęczyckiego.
19.00 — Audycja żołnierska.
19.00 — Koncert.
20.45 — Dziennik wiecz.
20.55 — Pogadanka.
21.00 — Z epoki nagiej duszy — wieczór literacki.
21.30 — Koncert chóru Związku chłopców turyngskich.
22.00 — Koncert symf.
22.55 — Ostatnie wiadomości.

Sen zeszłego roku

Zeszłego roku sen
Prześniony i daleki,
Jak dzień miniony ten,
Co znika gdzieś na wieki.
Jak bezpowrotny już
Krok naprzód jeden życia,
Wśród jego różnych burz
Radości i przeżycia.
Jak przeszłość, a w niej ten
Mar blade same cienie,
Zeszłego roku sen
Jak jedno dziś wspomnienie.

ROMAN SOBOLEWSKI.

Pogotowie ratunkowe na przełomie lat 1936-37

W ciągu ub. roku pogotowie ratunkowe interweniowało w 8.741 wypadkach, w tym karetka pogotowia wyjeżdżała 4.125 razy.

Ostatnim klijentem pogotowia w roku 1936 była Janina Zacharenko. Porżnęła ona rękę i zgłosiła się do ambulatorium pogotowia po opatrunek około godziny 11 w nocy 31 grudnia, zamykając bilans prac Pogotowia za r. 1936.

Dziwnym zbiegiem okoliczności rubrykę nowych wypadków na r. 1937 również otworzyła kobieta, 30-letnia anormalna Ewa Amdurówna, bez stałego miejsca zamieszkania, która o g. 0, minut 25 otrzymała w ambulatorium pogotowia pierwszą pomoc.

W porównaniu do r. 1935 ilość wypadków zwiększyła się o kilkaset. (C)

Postrzelenie pijanego przez wartownika przy ul. Wiłkomierskiej

Wczoraj około godz. 7 wieczorem na ul Wiłkomierskiej, w pobliżu objektów wojskowych został postrzelony przez wartownika jakiś osobnik. Uwijał się on w miejscu zakazanym. Na wezwanie wartownika i na strzał ostrzegawczy nie zwrócił żadnej uwagi, wobec czego wartownik zmuszony był do oddania celnego strzału.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził przestrzelenie klatki pierściowej. Kula przeszła kilka milimetrów od serca. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Sw. Jakóba.

Był to 55-letni robotnik Adolf Wiszniewski Po pijanemu trafił on na zakazany teren i po pijanemu nie zwracał uwagi na wezwanie wartownika.

Dodać należy, iż przed trzema mniej więcej tygodniami przy identycznych okolicznościach został postrzelony w tym samym miejscu niejaki Ciupa.

Czy nie warto by pomyśleć o ogrodzeniu? (c).

Pogryzieni przez wściekłego psa

Weronika Kirkowa (Trakt Ejszyski 25) zameldowała 1 bm., że przed tygodniem wściekł się jej pies, który pogryzł ją oraz jej dzieci: 25 letniego Franciszka, 20-letnią Janinę, 15-letnią Genowetę oraz przebywającego na urlopie strzelca Stanisława Kirkę. Psa zabrał rakarz na obserwację.

Konkurs

Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kolonialnej w Nowogródku rozpisuje konkurs na stanowisko kierownika biura Zarządu Okręgowego L. M. i K.

WARUNKI:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Narodowość i obywatelstwo polskie.
3. Wyższe wykształcenie.
4. Znajomość buchalterii.
5. Poprzednia praca społeczna.

Uposażenie miesięczne narazie 150 zł., okres próbny trzy miesiące. Stanowisko do objęcia natychmiast. Kosztów przeniesienia Zarząd nie pokrywa.

Podania z życiorysem oraz odpisami dokumentów należy przesyłać do Zarządu Okręgowego L. M. i K. w Nowogródku (Urząd Wojewódzki) w terminie do dnia 10 stycznia 1937 r.

Zarząd Okr. L. M. i K. w Nowogródku.

Sprzedaż z licytacji

Zbywającego inwentarza żywego i martwego (koni, krów, narzędzi i maszyn rolniczych) odbędzie się **w folwarku Kuprianiszki** 1 i pół km. od przedmieścia Lipówki i Radiostacji Wileńskiej dnia 7 stycznia 1937 r. o godz. 9 rano. Tel. 14—63.

Zarząd majątku Kuprianiszki.

Obwieszczenie

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości, że z dniem 31 grudnia 1936 roku cofnięte zostało przez Ministerstwo Skarbu zezwolenie na przyjmowanie przez Ubezpieczalnie Społeczne od pracodawców obligacji 6 proc. Pożyczki Narodowej, nie pochodzących z ich własnej subskrypcji i niezaopatrzonych w znaczki przelewowe, opiewające na imię względnie firmę pracodawcy. W związku z tym Ubezpieczalnia Społeczna, poczynając od dnia 2-go stycznia 1937 roku, będzie przyjmować od pracodawców na pokrycie zaległych składek powstałych do dnia 31 grudnia 1935 r. jedynie tylko obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej, pochodzące z ich własnej subskrypcji względnie przejęte przez nich od osób trzecich na podstawie formalnego przelewu, t. j. zaopatrzone w znaczki przelewowe uzyskane bezpośrednio (przez pracodawców) od Urzędu Długów Państwa.

Dyr. Ub. Spol. w Wilnie **A. Galiński.**

LICYTACJA

w ZAKŁADZIE ZASTAWNICZYM Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Wilna ul. Trocka 14 (mury po-Franciszkańskie) tel. 7-27 odbędzie się w dn. 18, 19, 21 i 22 stycznia 1937 r. o g. 5 pp. (17-ej) sprzedaż z licytacji przeterminowanych zastawów, których terminy ulgowe (sprzedaży z licytacji) **upłynęły do dn. 15 grudnia 1936 r.** włącznie. Powtórna licytacja zastawów nie sprzedanych na I-ej licytacji odbędzie się w tymże terminie licytacyjnym.

DYREKCJA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: **Nowogródek,** ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — **3 zł,** za granicą **6 zł,** z odbiorem w administracji **zł 2.50,** na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz